

informacje

NSZZ **"SOLIDARNOŚĆ"**
przy POLITECHNICE WROCŁAWSKIEJ

29.V.1981

do użytku wewnątrzorganizacyjnego

dumanie niepoprawne

dokąd idziemy

Moja codzienna ścieżka na Uczelni, czasami rozmowy lub obserwacja naszych Gestów, ukazują mi pewien obraz nowej rzeczywistości, jaką jest uczelniana "Solidarność". Wiem, że tego rodzaju refleksje są bardzo subiektywnym wymiarem, ale właśnie taki wymiar chcę ukazać, na przekór tzw. "obiektywnym sądom", które mnie już kompletnie zanudniają.

Uczestniczenie w posiedzeniach Zakładowego Zebrania Delegatów NSZZ "Solidarność" oraz wypowiedzi niektórych uczestników na łamach naszego pisma, nasuwają refleksje: ... dziwny ten świat... jak wiele w nim zależy od naszych wewnętrznych przeżyć, temperamentu, emocji, uczuć. Nawet te same zdarzenia, interpretowane są przez różne osoby w sposób zupełnie odmienny. A co najdziwniejsze, właśnie uczucia, emocje, sympatie i antypatie mają czasami bardziej decydujący wpływ aniżeli rzeczowe i obiektywne argumenty.

A długa dyskusja wokół układu: Komisja Rewizyjna - Prezydium? Dobrze się dzieje, że mocno się krytykujemy, ale ze swej ścieżki widzę sprawę inaczej. Wybaczcie Państwo - ja dostrzegam tutaj osobiste antypatie niektórych osób.

Gdy już jesteśmy przy Prezydium, wypowiem swoje zdanie: czasami marzy mi się, aby ktoś z redakcji ukazywał nam przekrój pracy całego Prezydium w odstępie np. dwutygodniowych.

Idąc dalej, pojawia się przedemna myśl: jednak aktywność i emocje słabną, mniej ludzi chodzi na zebrania, gabloty są "biedniejsze" - nie wszystkie - a nawoływania do większego udziału w pracach nie przynoszą większych skutków. Jest to normalne, że nie wszyscy mają ochotę

grzebać w brudach, które narosły przez lata, a uaktywnianie się w konkretnych pracach może nużyć znaczną część załóg. A gdyby tak uatrakcyjnić istnienie Związku? ... Może organizować uczelnianą wszchnicę, klub dyskusyjny, rozpocząć budowę kultury /własne formy wyraża artystycznego/. Uważam, że i w tych kierunkach powinna się rozwijać działalność - czas najwyższy.

Obecnie toczą się potężne boje o właściwą formę ustawy o szkolnictwie wyższym. Chciałbym w tym miejscu zapytać naszych przedstawicieli Związku: czy dostatecznie mocno walczymy o właściwe miejsce - w tej ustawie - pracowników nienaukowych? Pamiętamy, jest to bardzo liczna grupa pracowników, która zawsze tworzyła drugi lub trzeci garnitur Uczelni.

Wybory...? Tak, będziemy wybierać naszych przełożonych. I kolejne bulwersujące pytanie z mojej strony: czy koniecznie stanowisko dyrektora naczelnego w instytucie musi piastować samodzielny pracownik naukowy? Myślę, że stanowisko takie rozprasza energię i nie pozwala na rzetelne realizowanie nanki.

Gdyby miał jeszcze coś powiedzieć przy wyjściu ze swojej ścieżki, powiedziałbym: myśmy się nie przejęli mocno tym nowym, które pojawiło się po sierpniu. W dalszym ciągu żyjemy w starym duchu; owszem, potrafimy mówić wiele, ale brak nam czegoś, co ignorowano zawsze, a nazywa się CHARAKTEREM.

Zdzisław Pacholacz

Serwis Zespołu Akcji Wyborczej

Kontrola potrzebna OD ZARAZ

Czytając w prasie informacje o nadużyciach ludzi "z pierwszych stron gazet", ich zwolnieniach z pełnionych funkcji i czasem aresztowaniach - wyrażamy głębokie oburzenie, zadajemy sobie pytanie, ile oni nakradli, o ile uszczuplili nasze kieszenie. Niewielu czytelników zastanawia się nad tym, jak doszło do takiej sytuacji, że grupa ludzi służąc społeczeństwu zaprzęga społeczeństwo do służby dla siebie, np. przy budowie i finansowaniu pałaców godnych koronowanych głów a nie przywódców socjalistycznego państwa? Przy tej okazji można zapytać, dlaczego nie został zrealizowany żaden z programów, które z Polski miały zrobić potęgę gospodarczą świata? Choć przyczyny sięgają korzeniami lat czterdziestych, a po drodze były dwie okazje do ich usunięcia, dla zilustrowania stanu umożliwiającego bezprzykładne oszukiwanie społeczeństwa, posłużę się przykładem ostatniego dziesięciolecia.

niezależność prasy związkowej

W dniach 9-10 maja br. w Zakładach Mechanicznych "Ursus" odbył się II Krajowy Zjazd Prasy Związkowej NSZZ "Solidarność". Podjęto uchwałę, w której czytamy: "Prasa "Solidarność" winna być przede wszystkim narzędziem społecznej kontroli i aby mogła spełniać tę funkcję winna spełniać następujące warunki:

1. Redakcje winny mieć zapewnione warunki techniczno-organizacyjne dla wydawania pisma w szczególności możliwości dysponowania środkami poligraficznymi.
2. Redakcja samodzielnie redaguje każdy numer i ponosi odpowiedzialność za jego treść.
3. Redaktor naczelny jest wybierany i odwoływany przez zespół redakcyjny.
4. Jedynym ciałem władnym odebrać redakcji status pisma związkowego jest walne zebranie delegatów od powiadzonego szczebla.
5. Niedopuszczalna jest cenzura ze strony instancji związkowych, jak też jakiegokolwiek ingerencji w skład i pracę redakcji /za wyjątkiem sytuacji przewidzianej w p. 8/.
6. Obowiązkiem redakcji jest prezentowanie stanowiska instancji związkowych nawet wtedy gdy redakcja stanowiska tego nie podziela.
7. Pisma winny być samowystarczalne finansowo i prowadzić samodzielną politykę finansową.
8. Za oczywistą uznajemy pełną dyspozycyjność redakcji wobec instancji związkowych w wypadku ogłoszenia gotowości strajkowej i strajku".

Od Redakcji: ustalenia przytoczonej uchwały proponujemy Zakładowemu Zebraniu Delegatów jako ramy regulaminu naszej Redakcji.

W roku 1971 Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz uznani zostali za niemal mężów opatrnościowych. Atmo sfera zaufania i wiara w spełnienie obietnic uspiły czujność społeczeństwa, co pozwoliło na stworzenie wokół sekretarza KC PZPR i premiera strefy ochronnej, za którą nikomu nie groziło. Ludzie, którzy wskazywali na błędy planowanego i realizowanego manewru gospodarczego, na autokratyzm przywódców byli zwalniani z pracy /jak np. sławny cybernetyk Jacek Karpiński od 1973 roku hodujący świnię/, a czasopisma prezentujące inną niż oficjalne linię przestały się ukazywać. Wszyscy, którzy odważali się mieć inne zdanie niż kierownictwo kraju okazywali się być anarchistami, warchołami, chuliganami, nierobami, wrogami kraju, ustroju i partii. Ludzie ci traciли pracę, środki utrzymania - przedstawiali

c.d. na str. 7

TRUCIZNA dla Wrocławia

Szanowny Pan Janusz OWCZAREK
Wojewoda Wrocławski

Wrocław
pl. Powstańców Warszawy 1

/* */ Długofalowe plany rozbudowy sieci komunikacyjnej miasta Wrocławia przewidują m.in. budowę estakady dla ruchu szybkiego nad terenami wodonośnymi. Nie wzięto najwyraźniej pod uwagę, że zawarte w spalinach związki ołowiu osiadają na terenach wodonośnych niedodraccalnie zatrzymując te tereny.

Usilnie prosimy o pilne skierowanie tej sprawy do ekspertów z zakresu ochrony środowiska, póki nie zapadła ostateczna decyzja.

KZ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" przy PW

SPRAWOZDANIE z POSIEDZENIA PREZYDIUM KZ

Na wstępie pragnę zaznaczyć, iż niniejsze sprawozdanie z posiedzenia Prezydium naszej Komisji Zakładowej /24.05.br./ nie pretenduje do miana obiektywnej relacji. Głównym tematem posiedzenia była sprawa naszych "Informacji", dlatego też trudno mi relacjonować jego przebieg z pozycji chłodnego obserwatora. Problem został wniesiony pod obrady jak mi się zdaje z inicjatywy kol. Wójcicka. W krótkim wystąpieniu po informował on zebranych, iż coraz częściej podnoszony jest problem kompetencji redakcji oraz zakresu samodzielności gazetki. Proponował by ściśle określić stopień merytorycznej i organizacyjnej podległości redakcji w stosunku do KZ. Kol. Muszyński wyjaśnił, iż postawienie tego problemu pod obrady Prezydium nie należy wiązać z krytycznymi artykułami jakie ostatnio pojawiały się w "Informacjach", a dotyczyły działalności niektórych członków Prezydium. Sądząc, iż nie ma podstaw by nie wierzyć, że podyktowane to zostało tylko troską o przyszłość pismka, gdyż jak stwierdził kol. Muszyński obserwuje się stały spadek zapotrzebowania na "Informacje". Redaktorzy "Informacji" próbowali wskazać na inne tego przyczyny niż sugerowane obniżenie poziomu czy atrakcyjności pismka. Także sugerowanie jakiegokolwiek zależności merytorycznej "Informacji" do KZ spotkało się z naszym protestem. Uważamy, że jeśli "Informacje" mają pozostać pismem w służbie członków naszego Związku, i nie przekształcić się w tubę organu wykonawczego jakim jest Prezydium KZ to redakcja powinna posiadać niezależność w sensie merytorycznym. Kończąc dyskusję kol. Wójcik zobowiązał się opracować i przedstawić do dyskusji projekt regulaminu regulującego działania redakcji. Następnie kol. Olszewski przedstawił odpowiedzi udzielane przez Rektora na postulaty NSZZ "Solidarność" a dotyczące funkcjonowania szkoły

W kolejnym punkcie kol. z 1-2 przedstawił propozycję zrobienia zbiorczego zestawienia osób, które w ostatnim okresie otrzymały duże nagrody, talony na samochody, mieszkania, oraz wyjeżdżały służbowo zagranicę. Członkowie prezydium przedstawił skalę trudności związanych z podjęciem takiego przedsięwzięcia pozostawiając KO 1-2 decyzję zgłoszenia tej propozycji na forum Komisji Zakładowej. Dalej, kol. Myślicki w skrócie przedstawił aktualne problemy Komisji Socjalnej. W dyskusji kol. Myślicki /jak zwykle/ barwnie i obrazowo przedstawił swą rolę siły paraliżującej ruchy administracji, wyrażając przy tym niemalże obawę, że zostanie posądzony o wywołanie krachu gospodarczego. W rezultacie "wywalczył" decyzję, że "Solidarność" do czasu całkowitego wyjaśnienia sprawy nie będzie oponować przed prowadzeniem robót zabezpieczających na obiekcie w Kłiczowie.

Kolejdy Murewski i Huskowski poinformowali o pracach OKPN i RKPW /bliższe informacje, zamieścimy natychmiast po otrzymaniu notatek na ten temat od w.w. kolegów/.

Na zakończenie ustalono zwołanie nadzwyczajnego zebrania KZ w sprawie wyborów władz uczelni, oraz poinformowano o terminie zebrania poświęconego działalności Prezydium KZ /sobota go. 9⁰⁰/.

Leszek Nakoneczny

Wrocław, 24.05.81 r.

REGULAMIN KZ

przyjęty przez Komisję Zakładową w dniu 7 maja 1981 r.

1. KZ zbiera się w terminach ustalonych przez Prezydium, Komisję Rewizyjną oraz na życzenie 10% członków KZ, tj. 6 przedstawicieli KO
2. Prezydium zapewnia salę na zebrania KZ i wysyła zawiadomienia najdalej na tydzień przed zebraniem. /Jeśli zebrania są regularne, np. co dwa tygodnie, Prezydium wysyła tylko przypomnienia wraz z proponowanym porządkiem zebrania najpóźniej na 2 dni przed zebraniem/.
3. Maksymalny czas zebrania KZ wynosi 3 godziny i może być przekroczony w uzasadnionych przypadkach pod warunkiem, że ponad 50% zebranych wyrazi na to zgodę.
4. Zebranie prowadzi przewodniczący KZ lub wyznaczona przez niego osoba.
5. Wnioski nie wynikające z dyskusji należy składać na piśmie najpóźniej na 15 minut przed rozpoczęciem KZ u przewodniczącego.
6. Dyskusja: głos w dyskusji można zabierać nie dłużej niż 3 min. Wyowiedzi dłuższe muszą być awizowane przed zebraniem KZ, tak jak wnioski /p.5/.
7. Uchwały, zgodnie ze statutem, mogą być przyjęte jeśli obecnych jest na zebraniu 50% + 1 członków KZ /23 osoby/.
8. Protokół z poprzedniego zebrania KZ jest do wglądu w biurze /D1.pok. 10/. Na życzenie 10% obecnych członków KZ musi być odczytany w pierwszym punkcie porządku zebrania
9. Obecność członków KZ w zebraniach jest obowiązkowa. Usprawiedliwienie nieobecności należy dokonać u wiceprzewodniczącego d/s organizacyjnych. Po trzech nieusprawiedliwionych nieobecnościach Prezydium KZ złoży wniosek w Komisji Oddziałowej o zmianę przedstawiciela w KZ.
10. Członkowie KZ mają obowiązek uczestniczyć w zespółach działających przy Prezydium oraz powołanych przez KZ. Jeśli nie mogą tego uczynić z uzasadnionych powodów, są obowiązani przedstawić członków swojej Organizacji Oddziałowej, którzy ich zastąpią
11. Prezydium KZ zastrzega sobie prawo zwołania powszechnego posiedzenia KZ, tzn. wraz z przewodniczącymi K.O., którzy uczestniczą w zebraniu na prawach obserwatorów, lecz obecność ich byłaby obowiązkowa.
12. Każdy przedstawiciel winien przy prowadzić ze sobą na zebranie KZ dowolnego członka swojej Organizacji Oddziałowej jako obserwatora.
13. Prezydium, sporządza skrót z protokołu zebrania KZ i dostarcza go Organizacjom Oddziałowym.

POSIEDZENIA KZ

21.05.br odbyło się kolejne, zwyczajne zebranie Komisji Zakładowej. Punktem obrad, nad którym chciałbym zatrzymać się, była sprawa ordynacji wyborczej do władz Uczelni. Po przedstawieniu wyników posiedzenia Senatu, na którym zatwierdzono nową ordynację, Komisja Zakładowa wyraża dezaprobatę. A stało się to za przyczyną punktu dotyczącego składu kolegium elektorów. Poddany pod głosowanie wniosek wyrażający protest przeciwko proponowanemu składowi, zostaje uchwalony znakomitą większością głosów - 32 za, 1-przeciw. A więc w gruncie rzeczy chodzi o brak akceptacji jednego z ustaleń ordynacji. Po zgłoszeniu wniosku o ustalenie kompetencji ciała kolegialnych przed dokonaniem ich wyboru i głosowaniu

/28-za, 9-przeciw/, zostaje on dołączony do poprzedniego protestu. Następuje głosowanie /ponownie/ nad ordynacją wyborczą, z wyjątkiem punktu dotyczącego składu kolegium elektorskiego, w którym ordynację ... przyjęto. Ponieważ jako członek KZ biorę w tym wszystkim czynny udział, zacytuję powoli treść orientacyjną /w myśl zasady: jeśli większość twierdzi, że białe jest czarne, to mniejszość nie ma innego wyjścia niż uznanie wyższości Świąt Wielkanocnych nad Świętami Bożego Narodzenia/. W dodatku dalszy bieg wydarzeń wprawia mnie w osłupienie, a następnie w ... melancholię. Oto, już nie tylko kol. Ignaszewski, czy niżej podpisany, zaczynają zgłaszać zastrzeżenia pod adresem naszych przedstawicieli w Senacie - czynią to także inni. A zastrzeżenia są, o j, są ... ale o tym przy innej okazji. Wniosek o zmianę składu grupy prowadzącej rozmowy w Senacie upada - kol. Olszewski i kol. Huskowski zrezygnowali z podchwytliwych pytań. Na tym jednak nie koniec. O zgrozo, pada wniosek o udzielenie "wolnej ręki" wyżej wymienionym. Gwoli ścisłości, jest to niejako odpowiedź Komisji Zakładowej na pytanie kol.

Olszewskiego: jakie stanowisko mogą nasi reprezentanci przedstawiać w Senacie? Wniosek o "wolnej ręce" zostaje poddany pod głosowanie ... i przechodzi. W tym momencie przestają rejestrować ilości głosujących za i przeciw. Mamy więc "mężów opatrnościowych", których w zależności od kaprysu i tak KZ postawi do raportu, ale co zdążą narozrabiać, to tylko oni będą wiedzieć. Pomijam to, że osobiście głosowałem przeciwko takiej decyzji, za którą kryje się rezygnacja KZ z pełnienia funkcji kontrolnych. Istotne jest to, że nawet nie próbowano dokończyć obserwatora z ramienia KZ do rozmów w sprawie ordynacji. W związku z taką postawą Komisji nasuwają się pewne refleksje. Od dłuższego czasu można obserwować labilność ocen i poglądów członków tego grona /wprawdzie tylko krowa nie zmienia poglądów, ale.../. Bardzo często sugestywność wypowiedzi lub demagogiczne stwierdzenie decyduje w większym stopniu o wynikach dyskusji i głosowania, niż umotywowany merytorycznie głos przytaczający furę argumentów. Daje o sobie znać także złe przygotowanie członków KZ do rozpatrywania konkretnych problemów, braki w prowadzeniu zebrania /głosowanie nad fragmentami całości często prowadzi do powstawania dziwolągów/, a także nieustający dylemat każdego przedstawiciela - przedstawiać swoje stanowisko, czy wyborców? użyć ich jako parawanu, czy być trybunem? Dochodzi jeszcze do tego sytuacji, w której organizacja związkowa jest coraz częściej stawiana "pod murem". Oddaliśmy inicjatywę /ach, te wybory w regionie/ na wielu kierunkach działania w Szkole. Niedopuszczalne jest rezygnowanie członków KZ z pełnienia funkcji kontrolnych wobec prezydium i grup roboczych reprezentujących naszą organizację. Coraz częściej udzielamy pojedynczym osobom wszelkich pełnomocnictw do podejmowania decyzji w imieniu Związku, przy czym na ich prośby o sprecyzowanie stanowiska KZ lub podanie wytycznych, Komisja nie jest w stanie nic rozsądnego wysłać. Czy taka sytuacja nie kojarzy się Państwu z płaszczykiem w stylu "demokracja"?

27.05.br odbyło się nadzwyczajne zebranie KZ. Temat - sprzeczność między uchwałami poprzedniego zebrania. Sprzeczność pojawiła się w wyniku analizy dokonanej przez

G.d. na str. 11

JAKA MA BYĆ NOWA REFORMA STUDIÓW

Mieliśmy po drugiej wojnie światowej duże osiągnięcia w upowszechnianiu oświaty. Nie umieliśmy jednak tych osiągnięć utrwalic. Dopuszciliśmy do tego, że zapędy reformatorskie mało kompetentnych doktrynerów wzięły górę nad zdrowym rozsądkiem. Mamy obecnie głęboki kryzys całego systemu naszej edukacji narodowej.

W takiej chwili rozpoczyna się u nas nowa reforma studiów dziennych i wieczorowych. Ogólne założenia reformy formułowane są na posiedzeniach senackiej Komisji Dydaktycznej. Należy do tej Komisji z ramienia "Solidarności". Uczestniczyłem w dwóch posiedzeniach - 13 i 17 kwietnia br. Sformułowano kilka istotnych założeń. Moim zdaniem nie były one poprzedzone taką konfrontacją argumentów rzeczowych, jakiej domaga się kryzys systemu edukacji narodowej.

1. Na początku lat 70-tych mieliśmy w naszej uczelni wielką reformę studiów. Nową reformę powinniśmy rozpocząć od oceny poprzedniej. Takiej oceny społeczność uczelniana oczekuje od dawna i daje temu wyraz na zebraniach związkowych i partyjnych. Tymczasem konfrontacji poglądów w tej sprawie na forum Komisji nie słyszałem. Dlaczego?

2. Komisja zaleciła radom wydziałów ograniczenie studiów dziennych do jednolitych /w zasadzie 5-letnich/ studiów magisterskich, a więc całkowite pominięcie inżynierskich studiów dziennych. Nie zgadzam się z tym zaleceniem. Przypuszczam, że jednolite studia magisterskie są łatwiejsze pod względem organizacyjnym i zabezpieczają mniejszą wrażliwość liczby kandydatów na rozwiązania dydaktyczne, zastosowane w w innych uczelniach technicznych. Nie mogę jednak nie zauważyć, że to rozumowanie grzeszy całkowitą niewrażliwością na realia społeczne. Do tych realiów należy między innymi słabość naszej bazy rekrutacyjnej. Od wielu już lat przyjmujemy na studia nawet takich kandydatów, którzy na egzaminie wstępnym z matematyki na 300 możliwych punktów uzyskują tylko 76. To samo dotyczy fizyki. Wymagania z języka obcego są jeszcze mniejsze.

Jednolite kształcenie takiej populacji musi odbywać się na obniżonym poziomie i prowadzić do częściowego tylko wykorzystania możliwości studentów lepiej do studiów przygotowanych, a więc do oczywistych strat społecznych.

Możemy, oczywiście, podwyższyć wymagania, zmniejszając tym samym liczbę kształconych studentów. To rozwiązanie również prowadzi do strat społecznych w postaci zmniejszonej liczby dyplomów ukończenia szkoły wyższej i niewykorzystania znacznej części drogo opłacanego potencjału dydaktycznego szkoły.

Nie możemy także zamykać oczu na fakt, że aktualna rzeczywistość społeczna nie zachęca młodzieży do intensywnych studiów. Znaczną jej część myśli nie o zdobywaniu wiedzy, lecz o zdobyciu dyplomu.

Mamy więc sytuację głębokiego impasu. Nie możemy liczyć na pomoc zewnętrzna. Sami musimy poszukiwać jakiejś drogi wyjścia. Jednolite studia magisterskie niczego nie zakładają w istniejącym układzie. Natomiast wiele mogą zmienić studia dwustopniowe. Zapewniają one zarówno masowość, jak i elitarność kształcenia, co eliminuje wyżej wspomniane straty społeczne. Dwustopniowość studiów wprowadzi pewną rywalizację, a rywalizacja jest jedynym dostępnym nam lekiem na frustrację. Dotyczy to także kadry. Pojawienie się dydaktyki bardziej elitarniej dla ambitnej kadry szersze możliwości działania.

Z przedstawioną wyżej sprawą zasadniczo związane są zwykle pewne kwestie drugorzędne. Moim zdaniem one także domagają się postawienia kroku nad "i".

a/ Dość rozpowszechniony jest pogląd, że dzielenie studentów na lepszych i gorszych jest sprawą bardzo drażliwą i w praktyce bardzo kłopotliwą. Uważam, że unikanie tego podziału w okresie wyrażonej nadprodukcji inżynierów jest zwykłym chowaniem głowy w piasek. Wprowadzając jasne kryteria kwalifikacji na studia magisterskie i tworząc jasne bariery antyprotecyjne nie będziemy mieli kłopotów z podziałem. Sama młodość nam w tym wszystkim pomoże.

b/ Słyszałem kiedyś opinię, że zróżnicowanie dyplomów komplikuje sprawę zatrudnienia absolwentów. Obecnie takie niebezpieczeństwo nam już nie grozi, bo tej sprawy bardzo już skomplikować nie można. Niektóre zakłady odmawiają zatrudnienia nawet tych absolwentów, którym wypłacają stypendia fundowane. Sprawa zatrudnienia dojrzała już do rozwiązania ostatecznego: nie rodzaj dyplomu, lecz posiadane umiejętności decydować powinny o obsadzie stanowisk. Taka praktyka z pewnością

pokaże, że niektórzy posiadacze dyplomów magisterskich okazać się gorsi niż niektórzy ich koledzy z dyplomami inżynierskimi. Takie przypadki nie powinny jednak nas zniechęcać do dzielenia na lepszych i gorszych na podstawie kryteriów ściśle związanych z czasem studiów.

c/ Trzeba pogodzić się z faktem, że nasz wpływ na politykę zatrudnienia naszych absolwentów będzie znikomy. Kłopoty w tej dziedzinie są dziś już tak duże, że zasadnicze decyzje zapadają w gronie polityków, związków zawodowych, organizacji technicznych i organizacji młodzieżowych. Pielęgnowanie złudzeń w tej sprawie utrudnia nam widzenie własnego podwórka.

d/ Konieczne jest dziś całkowicie odmienne od dotychczasowego spojrzenie na wartość dyplomu szkoły wyższej. Taki dyplom jest pożądaną wartością społeczną nawet wtedy, gdy nie wiąże się on bezpośrednio z rodzajem wykonywanej pracy. Musi to jednak być dyplom ukończenia studiów rzeczywistych, a nie "odsiadkowych". Dyplomy za studia "odsiadkowe" są zjawiskiem o dużej szkodziwości społecznej.

3. Komisja zaleciła ograniczenie studiów wieczorowych do poziomu inżynierskiego. Nie zgadzam się z tym zaleceniem. Studia wieczorowe powinny być pod każdym względem równoważne studiom dziennym, a jako takie powinny zapewnić możliwość zdobycia magisterium.

Wspomniłem na początku tego artykułu o kryzysie naszej edukacji narodowej. Doszliśmy między innymi do tego, że obecnie tylko jedno ze stu dzieci chłopskich dochodzi do dyplomu szkoły wyższej. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że droga do tego efektu wiedza przez takie właśnie, pozornie drobne, antydemokratyczne decyzje, których próbkę daje nam Komisja.

Popieram zalecenie Komisji postulujące przedłużenie wieczorowych studiów inżynierskich nawet do 5 lat, przy jednoczesnym ograniczeniu zajęć do 18 godzin tygodniowo. Trzy zajęte popołudnia nie przekraczają jeszcze fizycznych i psychicznych możliwości studentów.

Zgadzam się z zaleceniem Komisji postulującym likwidację studiów zawodowych, bo opierały się one na chorych podstawach.

Postulując równoważność studiów dziennych i wieczorowych nie mogę

nie protestować przeciwko propozycji 345 godzin na matematykę, fizykę, chemię i informatykę razem. Jest w tym zasadniczy błąd merytoryczny i krok wstecz.

4. Nie można nowych studiów wieczorowych budować w oparciu o tkwiące w dotychczasowych przepisach, antydemokratyczne przeżytki ograniczające bazę rekrutacyjną studiów wieczorowych. Przepisy te przewidują, że kandydat na studia wieczorowe musi: a/ wykazać, że pracuje zawodowo, b/ mieć w pracy zawodowej staż co najmniej dwuletni, c/ przedstawić skierowanie na studia z zakładu pracy, d/ obierać kierunek studiów zgodny z rodzajem wykonywanej pracy.

Każdy z warunków a/- d/ ogranicza istotnie prawa obywatelskie. Żaden z nich nie daje się uzasadnić warunkami aktualnej rzeczywistości społecznej. Życie od dawna zmusza do łamania tych przepisów. Dochodzi do przedstawiania fikcyjnych zaświadczeń. Stosowane są protekcje i nacłagane interpretacje.

Zakład pracy ma, oczywiście, prawo do nieprzyznania swemu pracownikowi świadczeń przewidzianych dla studenta pracującego. Nie możemy jednak pogodzić się z prawem zakładu pracy do zablokowania pracownikowi drogi do wybranego przez niego kierunku studiów. Będąc częścią systemu edukacji narodowej zobowiązani jesteśmy do usilnych starań o zniesienie wszystkich ograniczeń typu a/-d/. Dają one nadmierną władzę biurokracji przemysłowej. W zakresie naszych zadań my musimy być od tej biurokracji niezależni. Dlatego też odnoszę się sceptycznie do propozycji Komisji w sprawie prac dyplomowych robotników wspólnie z przemysłem.

5. Komisja sprawy studiów zaocznych nie omawiała. Moim zdaniem nie powinniśmy z góry odrzucać tej formy studiów. Braki mieszkaniowe zmuszają do zamieszkiwania z dala od dużych ośrodków. Część pracowników przejdzie do mniejszych ośrodków. Aktywizuje się nasza wieś. Nie jest więc wykluczone, że będzie zapotrzebowanie na studia zaoczne. Baza lokalowa naszych filii byłaby istotną pomocą przy organizowaniu takich studiów. Zalecam zbadanie tej kwestii.

Kryzys systemu edukacji narodowej wymaga właśnie od nas rzetelnej i dogłębnej odpowiedzi na pytanie: jaka ma być nowa reforma studiów. Mam nadzieję, że podniesione w niniejszym artykule problemy zachęca innych do zabrania głosu i koniecznego pogłębienia dyskusji poprzedzającej ostateczne decyzje.

Bronisław Jasek

... Z ORBISEM

ca. ze str. 3

i mężczyzna też, to przede wszystkim CZŁOWIEK i PRACOWNIK, któremu, jeśli naściobił punkty, to coś godziwego mu się należy. Przede wszystkim większa uwaga. Poleca się pamięci - Gabriela Dowgird

P.S. Mam propozycję - nie do odrzucenia dla nowo powstałej Sam. Komisji Pracowniczej d.s. Wczasów: by nabyte przez lata punkty można było przekazywać innym osobom w formie darowizny. Np. ja chętnie złożę w ofierze część lub całość mojego dorobku punktowego na Politechnice wybranej przez siebie młodej parze w prezencie ślubnym. Co Wy na to?

G.D.

W OCZEKIWANIU NA GŁOS Z CKK

Do tej pory zarejestrowaliśmy sporą liczbę różnych uchwał i rezolucji poszczególnych środowisk naukowych w sprawie zmiany struktury organizacyjnej Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej d/s Kadr Naukowych, jej obieralności a nawet, w skrajnych przypadkach, postulaty całkowitego rozwiązania tej "policji naukowej".

Dość wspomnieć tutaj ostatnie obrady Zgromadzenia Ogólnego PAN i opublikowane dokładnie /po raz pierwszy/ na łamach najnowszych tegorocznych numerów "Nauki Polskiej" głosy w dyskusji jej prominentów. Pozostają one jednak do tej pory bez jakiegokolwiek odpowiedzi. Winę za ten stan rzeczy ponosi m.in., zbyt subtelna i ogólnikowa forma tych wystąpień nie docierających w tej postaci do tych, którzy z racji zajmowanych stanowisk powinni udzielać rzeczowych wyjaśnień i przystępować do realizacji coraz liczniejszych postulatów środowiska naukowego.

Tak więc, z jednej strony jest ogromna rzesza ludzi zainteresowanych głębokimi przemianami życia środowiskowego, z drugiej zaś, grupa osób zajmujących tzw. strategiczne stanowiska w nauce, które poza fasadowymi deklaracjami i pozorowanymi manewrami personalno-statutowymi nie robią niczego dla zasadniczej zmiany mechanizmów życia naukowego. W tym układzie daje się zauważyć rosnącą izolację obu grup i polaryzacja postaw. O szkodliwości tego nie trzeba chyba nawet mówić. Stąd też bardzo pożytecznymi są wszelkie próby podtrzymywania aktywności środowiska w ciągłym rozwiązywaniu nurtujących je problemów. Musimy jednak zacząć od

poszukiwania strategii inicjującej.

która na przekór panującemu marazmowi skłaniać będzie uczonych do weryfikacji swych dotychczasowych postaw. W tym miejscu powinniśmy śmiało nawiazać do niedawnych doświadczeń innych środowisk, w których przez dłuższy czas nie było żadnych problemów z brakiem aktywności, czy paraliżującą wszelkie inicjatywy polaryzacja postaw. Tam jednak, zasadniczym czynnikiem dynamizującym przemiany były śmiało i otwarcie realizowane procesy środowiskowego rozliczania się. W nauce zaś, panuje wciąż błąd i spokój. Pewne ożywienie widoczne jest jedynie na różnych zebraniach-konferencjach omawiających np. wytyczne do ustawy o szkolnictwie wyższym, czy też kolejne weryfikacje zasad ustalania nakładów na naukę.

No cóż, nic zaskakującego gdy weźmiemy pod uwagę, że uczeni obok swego najwyższego wykształcenia i wyrobienia wyobraźni, są obciążeni również głęboko zakorzenionymi doświadczeniami wynikającymi z wieloletniej symbiozy z koniunkturalizmem społeczno-politycznym, co zmusiło do opanowania samozachowawczych odruchów asekuracyjno-pozoranczych. Stąd też bierze się łatwo zauważalna powszechna głupota większości uczonych w praktycznej realizacji głoszonych powszechnie hasła odnowy moralnej. Wy magałoby to bowiem wprawdzie demaskację różnych środowiskowych nieprawdopodobieństw, co przy wciąż panującym klimacie poszukiwania różnych kosztów ofiarnych i wstrzymania nawet planowych "dostaw" /por. M. Sz. /przez warstwy rządzące, byłoby jednoznacznie ocenione jako akt nierozwagi. Można przecież bezpiecznie, a równocześnie, z zapewnieniem możliwości wykazywania "mądrości" i bezgranicznego zaangażowania uczonych, inicjować poszukiwania organizacyjnego i etapu mobilizującego poprzez swoje genialne mechanizmy wzajemnych oddziaływań powodować pożądane przeobrażenia społeczno-gospodarcze.

Nie wdając się już dalej w dyskusje na temat celowości albo czystości intencji, tych lub innych poczynań, spróbujmy jedynie zwrócić naszą uwagę na coraz słabsze dostrzeganie potrzeby realizacji rozliczeń środowiskowych. Rozliczeń, które przeprowadzane przykładowo wśród uczonych pozwoliłyby na skuteczniejsze odseparowanie spośród ich grona cwaniaków i nierobów oraz odtworzyć właściwość w danych warunkach system hierarchizacji wartości. Wtedy dopiero moglibyśmy przezwyciężyć powszechny sceptycyzm w stosunku do wszelkich prób radykalniejszych usprawnień strukturalno-systemowych, które bez wnikliwej analizy przyczyn poszczególnych dewiacji w postawach ludzkich oraz wyciągnięcia w oparciu o to odpowiednich założeń dla projektowanej przyszłości, wręcz natrętnie kojarzą się z przyszłociowym budowaniem zamków na lodzie.

Niezależnie jednak od wykazanej w tym wycinkowym szkicu potrzeby przeprowadzenia rozliczeń wewnętrznych omawianego środowiska naukowego, trzeba również wziąć pod uwagę fakt, że samo już użycie tego określenia może dać nieobliczalne efekty paraliżujące. Takich bowiem, jak prof. J. Groszkowski byłoby niewiele, a cała reszta mająca mniej lub więcej na sumieniu /choćby tylko milczenie/ poczułaby się w jakimś zakresie zagrożona. A z tego uczucia już tylko krok do "solidarności samozachowawczej", która ze swoimi tradycyjnymi argumentami głoszącymi np. prawo do pomyłek, potrzebę wyrozumiałości, wiary w dobro intencji etc., mogłaby skutecznie zagłuszyć postulatową "solidarność rozliczeniową" akcentującą potrzebę trwałej rekonstrukcji norm etyczno-moralnych. Zauważmy też, że w czynnym propagowaniu drugiej koncepcji spotkamy się nie tylko z determinacją tych niby krzywdzonych, ale też możemy łatwo wpaść w pułapkę wyzwań przy tej okazji najniższych instynktów. Bo jeśli tak wielu z nas poprzednio straciło umiar w nadgorliwości i pieszczaniu się w obliczu tzw. układów, to nie jest takie pewne, czy potrafimy go zachować w procesie "odukładowywania", który też ma swoje ograniczenia /nie tylko zewnętrzne/ i zdradliwe oblicza.

Trzeba również zdawać sobie sprawę z:

- wciąż dużego prestiżu i wielopłaszczyznowej atrakcyjności zawodu uczonego, które sprzyjały zwiększeniu nacisku czynników pozamerytorycznych w rozwoju tego środowiska,
- ogromnie wydułzonej drogi awansu powodującej, przy jednocześnie silnie rozmyślanych kryteriach oceny jakości pracy, radykalne zmniejszenie populacji ludzi, którzy byłoby skłonni ryzykować swe kariery dla jakichś tam demaskacji, czy propozycji gruntowniejszych weryfikacji i zmian,
- zupełnej nieskuteczności wszystkich dotychczasowych poczynań i apeli mających na celu eliminację "półkowików" /ci, co wg określenia red. J. Surdykowskiego pisały wyłącznie na półki/, rozwijanie tradycji nawiązywania ostrych polemik naukowych, przekłamanie zwyczajów pisanie grzecznościowych recenzji, sekciarstwa, nepotyzmu etc.,
- najbardziej zawężonego w porównaniu do innych zawodów, rynku miejsc pracy, co w zasadniczy sposób ogranicza pole manewru dla różnych porównań i eksperymentów
- oraz wyraźniejszej obecnie perspektywy utworzenia uzbrojonych w jeszcze większą autonomię

udalnych państw profesorów i docentów, którzy do tej pory żyli jedynie na celującą egzamin z wzajemnej lojalności w nieujawnianiu jakichkolwiek mielizn swego dotychczasowego postępowania, co jeszcze bardziej osłabia wiary w autentyczność deklarowanych przemian środowiskowych.

Dlatego też, mając na uwadze wszystkie wymienione ograniczenia, powinniśmy wypracować w nauce odmienne niż w innych środowiskach scenariusze rozliczeń - zarówno tych będących efektem różnych zakulisowych rozgrywek "wierzchołkowych", jak i tych organizowanych przez władze na tzw. zapotrzebowanie społeczne oraz tych autentycznie oddolnie spontanicznych. Wszystkie one, niezależnie od pewnych niuansów, narzucają od razu i nienie głównych bohaterów "spektakli", którzy jak w czasie przysłówowych igrzysk organizowanych dla ludu rzymskiego stanowią czynnik "hipnotyzujący" dla ewolucji świadomości społecznej. Może więc, licząc na przygotowanie środowiska naukowego, warto wypróbować działania przypominające np. "zdarzenia teatralne" organizowane w konwencji Grotowskiego, w których nie ma biernych widzów, gdyż aktorami są wszyscy. Stąd też, pozbawieni silnej pokusy powierzchownych i efekciarskich oddziaływań między aktorami a widzami, możemy dokładniej skupić się na analizie dotychczasowych dewiacji, mechanizmów ich rozwoju, naszego w tym udziału, wpływu poszczególnych czynników etc.

Genzusy naukowe zastępują daczę

Takie "spektakle" już się zaczęły i przykładem tego niech będzie afera dyplomowa z AGH, gdzie dzięki dociekliwości jednego z dziełników poznaliśmy jeszcze jeden przykład owocnej współpracy establishmentu władzy politycznej z niby autonomiczną nauką. W tym miejscu wypada tylko wyrazić ubolewanie, że formalnie sprawy tej od samego początku nie ruszyli sami uczeni. Wtedy bowiem byłaby większa szansa zainicjowania wspomnianego już "zdarzenia" a nie, jak dotąd, żalosnej rozgrywki politycznej ograniczonej do wąskiego grona paru osób, która też zamiast maksymalnego zmuszenia do refleksji wszystkich uczonych ze swym rektorem na czele spowodowała wyłącznie panikę oraz skupienie uwagi na skutecznym tuszowaniu tej sprawy - a także jej podobnych na innych uczelniach. Stawka jej przecież spokojna i świądomie zamierzona refleksja uczonych mogąca w sposób najbardziej przemysłowy wpłynąć na przeobrażanie zdeprawowanej mentalności oraz nawyków całego środowiska, a nie rozbudzenie najniższych instynktów i wzajemnej nieufności.

Nic jednak straconego, bo zainteresowanie środowiska można skierować na problemy związane z nadawaniem wyższych stopni naukowych. Najbardziej pobudzającym tematem rozważań jest niewątpliwie wspomniana na wstępie CKK powoływana przez Prezesa Rady Ministrów, która zajmuje się weryfikacją wniosków o nadanie tytułów, od doktora począwszy a na profesorze zwyższającym skończywszy.

Moim zdaniem instytucja ta stała nowi klasyczny przykład wygodnictwa całego środowiska, które wolało w erze rozpasanego konsumpcjonizmu uwolnić się od niezmienne męczącej potrzeby pielęgnowania dyscypliny wewnętrznej /tu nawiązywanie ostrych polemik naukowych, rywalizacja, równanie do najlepszych.../ i zamaskować to stworzeniem fasadowej instytucji zewnętrznej czuwającej niby najeobiektywniej nad jakością jego pracy. W tym miejscu należałoby odrzucić ewentualne protesty niektórych uczonych używających argumentacji o odgórnych decyzjach w spra

JAK ZOSTAĆ AGENTEM S B ?

Jeden z pracowników Instytutu, w rozmowie której tematem była swoboda wypowiedziania się, powiedział mi: proszę pana, zostałem agentem Służby Bezpieczeństwa. Zaskoczony taką otwartością wypowiedzi, po chwili pokiwałem ze zrozumieniem głową. Ciężkie czasy, brak złecnych, z czegoś trzeba żyć. Przekonałem się jednak, że nie o to chodzi.

- Proszę pana - kontynuował mój rozmówca - moja żona pracuje jako nauczycielka w jednej z wrocławskich szkół. Tam też została wybrana do pięcioletniego /ważny szczegół/ zarządu koła NSZZ "Solidarność". W tym czasie, na fali odnowy, zauważono, że dyrektor tej szkoły nie ma matury /udokumentowane osiągnięcia w wykształceniu tego Pana kończą się na klasie 8-mej/, co tłumaczy on zaginięciem świadectwa, a w dodatku nie może sobie przypomnieć gdzie ową maturę zdobył. Pomimo tego pan dyrektor ukończył studia. Ponadto istnieją listy nauczycielek i rodziców, których treść w sposób istotny poddaje w wątpliwość moralną postawę Dyrektora, co niezbyt dobrze koresponduje z obecnie wykonywanym przez Niego zawodem pedagoga.

Sprawę tę podjęli z początku sami pracownicy szkoły, a następnie kontynuowało tamtejsze koło "Solidarności", a więc i moja żona - kontynuował mój rozmówca. Efektem tych działań była propozycja kuratorium, aby dyrektor odezwał się do szkoły na własną prośbę. Tak się jednak nie stało. Dwie osoby z zarządu koła "Solidarności" zorganizowały kampanię, w wyniku której znaczna część społeczności szkolnej /z reguły posiadającej dotychczas godziny nadliczbowe/ stanęła w obronie czci dyrektora. To spowodowało, że jest on dalej na swoim stanowisku i mówi, że "Solidarność", opinia publiczna i ktośkolwiek jeszcze chce, może mu delikatnie mówiąc nadmuchać. Natomiast bardzo przykro to się skończyło dla mojej żony i dla mnie. Otóż, od pewnego czasu współpracownicy mojej żony zaczęli ją unikać. Z wielkim trudem żonie udało się dojść przyczyny tego zachowania. Jedną z pań z zażenowaniem powiedziała jej, że krąży pogłoska, iż z Politechniki Wrocławskiej nadeszła informacja, że jestem pracownikiem Służby Bezpieczeństwa. Zdenerwowany tym bardzo, udałem się do pana, który powiełał tę informację. Stwierdził on, że

wiadomość tę otrzymał od pewnej pani. Ta z kolei powiedziała mi, że informację taką otrzymała z MKZ. Poszedłem do MKZ, ale tam o niczym nie wiedziano. I tak, proszę pana, zostałem tajnym agentem, a żona tylko dlatego nie wyleciała z zarządu, że na pięć osób, ludzi dyrektora jest na razie dwoje.

Opisany wyżej przypadek nie jest niestety odosobniony i wraz z innymi tego typu sprawami zaczyna stanowić niepokojące w naszym Związku zjawisko. Coraz częściej ludzie serio traktujący deklarowany przez społeczeństwo proces odnowy, - co nie pozwala im obojętnie przejść obok panoszącego się w naszym kraju zła i zakłamania - pomawiani są o agenturalność. Pal sześć, jeśli pomówień tych dokonują wrogowie "Solidarności". Oni czują się zagrożeni w swoim stanie posiadania i trudno nawet się dziwić, że bronią się wszelkimi możliwymi środkami. Przypadki takie są łatwe do identyfikacji i zneutralizowania. Znacznie gorzej, wręcz dramatycznie wygląda sytuacja, gdy pomówienia te w formie plotki podejmują, a w niektórych przypadkach i fabrykują sami członkowie "Solidarności" przeciwko krytykującym ich kolegom związkowym. Niestety, deklarowana u podstaw Związku jawność i nieograniczona możliwość krytyki nie są w praktyce zawsze realizowane. Wielu obecnych działaczy związkowych, w momencie, gdy zostali skrytykowani, bronią się w myśl starej, skompromitowanej zdawałoby się zasady, która w tym przypadku brzmi "Związek to ja i każdy kto krytykuje mnie, działa przeciwko Związkowi", rzucając na krytykujących ich działaczy kolegię związkowych pomówienia o współpracę z różnego rodzaju organami ochrony porządku publicznego. Prowadzi to do wzrostu wzajemnej podejrzliwości, podziału społeczności pracowników na zwalczające się grupy. Stanowi to zagrożenie podstaw istnienia Związku. Nawet jeśli sytuacja zostaje wyjaśniona, to pozostają zawsze trudne do zatarcia w kontaktach międzyludzkich wzajemne uprzedzenia i urazy.

Dlatego też sądzę, że nie tędy droga. Podstawową zasadą działania każdego członka "Solidarności" musi być pełna akceptacja swobody krytyki, nawet jeśli dotyczy ona bezpośrednio nas, osobiście. Odpowiedź na taką krytykę musi być prowadzona w kategoriach faktów, a nie za pomocą pomówień.

Józef Samożyk

nych uczelni, czy zarażać tym, przyznając mu nagrodę państwowej i przyznając w poczet czk.rzecz.PAN; a otrzymamy pełniejszy obraz przypadków wymagających obecnie nie tylko dokładnego wyjaśnienia, co ogólnego omówienia celem zwiększenia uczynności całego środowiska w przyszłości. Nie chodzi tutaj również o indywidualne sprawy ale bardziej o zwrócenie uwagi na silnie zakorzenione w świecie uczonych odruchy poddańczej nadgorliwości i cwanictwa, co może powodować jeszcze poważniejsze wynaturzenia w uzbrojonych w większą autonomię uczelniach.

Dzisiaj najbardziej zatrważającym jest jednak stosunkowo daleko posunięty zakres dezintegracji środowiska. Jakże bowiem można spokojnie wysłuchiwać takich głosów /przykładowo z uczelni technicznej/, że CKK pracowałaby dobrze, gdyby tylko zwiększyć w niej udział pracowników uczelni kosztem zatrudnionych w PAN preferujących bardziej prace podstawowe niż wdorzeniowe. Albo też, że CKK należałoby rozbić na jakieś podlegające senatom uczelni straszdyłka mikrośrodowiskowe.

Nie dziwny się więc, że w tych warunkach coraz bardziej dojrzewają - i poróżniają środowisko - dwa biegunowo skrajne rozwiązania. Jedno z nich mówi o tym aby skończyć wreszcie te jakowe dyskusje i jeszcze bardziej niż do tej pory wzmocnić aparat centralnego sterowania nauką. W drugim postuluje się by zrobić jedno ogólne zebranie wszystkich ośrodków występujących dotychczas w swych uchwałach przeciwko min. istnieniu CKK i tak zwyczajnie za jednym zamachem rozwiązać ten cały dorobek kolejnych usprawnień ub.dekady. Przedstawione tu w pewnym uproszczeniu tendencje, nie są jednak niczym innym jak tylko kolejnym przejawem wygodnickich odruchów sporego odsetka uczonych, których zaczyna już męczyć nieokreślona postawa całego środowiska przy coraz mniej klarownych perspektywach na przyszłość.

Dlatego też, powinniśmy wiązać większe nadzieje z wypowiedzianymi przez przedstawicieli centralnej administracji naukowej, którzy może wreszcie - nawet bez prowokacyjnych postulatów - odważyć się jasniej powiedzieć o swoich trudnościach i zaatakować śmiało /chyba to najlepszy sposób obrony swych stołków/ wciąż zamknięte w sobie oraz zdeintegrowane "doły nauki", co powinno pomóc im w odnalezieniu swej tożsamości a następnie realizacji wspomnianych już "zdarzeń". Moje przekonanie o kulturotwórczych skutkach takiego napuszczenia na siebie "góry" z "dołami" potwierdza drobny incydent w czasie jednej z konferencji na początku b.r. Wtedy to przedstawiciel CKK "zaatakowany" przedstawionymi tutaj zarzutami wprawdzie nie zaprzeczył im ale za to podał bardzo wiarygodnie brzmiące przykłady świadczące o beznadziejności poziomu i argumentacji większości wniosków przesyłanych do CKK celem zatwierdzenia, co w sposób zasadniczy potwierdza konieczność jej istnienia. Szkoda tylko, że nie ustosunkował się on do propozycji, by te wszystkie skrajne przypadki ujawniać np. przedstawicielom "Solidarności", którzy ...

Może wtedy została naprawdę ruszona sprawa, które pozwolą wszystkim znaleźć najistotniejsze źródło naszych niepowodzeń. I może w konsekwencji tego oraz pełnej zrozumienia i odpowiedzialności postawie uczonych, dojdziemy wreszcie do tego etapu, kiedy zaczniemy odnajdować wyraźnie widoczną współzależność niepowodzeń niby "wielkiej polityki" z naszymi indywidualnymi słabościami, wyciągając też z tego najprostsze wnioski dla dalszych wspólnych działań.

Stawomir Popkewski

... głos CKK

c.d.ze str.5

wie utworzenia CKK, gdyż najlepszym potwierdzeniem wygodnictwa powinna być niezauważalność w tym czasie jakiegokolwiek protestów ze strony uczonych. Paradoksalne, że najbardziej uczciwym głosem w momencie tworzenia tej komisji, było stwierdzenie ówczesnego przewodniczącego obejmującego ten urząd, który powiedział, że "głównym celem tej komisji jest doprowadzenie do takiego rozwoju środowiska naukowego, by działalność jej przestała być potrzebna". To zaś, że w praktyce po pewnym czasie instytucja ta zaczęła żyć własnym życiem i więcej dbać o swoje znaczenie, niż pełnienie służebnej roli dla środowiska naukowego, nie powinno chyba nikogo zaskazywać chociażby w zarysie o tzw. prawie Parkinsona w jakiegokolwiek sposób dziwić. Konsekwencją tego było wypracowywanie w tej instytucji takich praktyk, jak: uniemożliwianie osobom otrzymującym negatywne recenzje zapoznanie się z nimi, co by pozwalało na ewentualną obronę swych racji przed opiniodawcą; skrupulatne gromadzenie wpły-

wających licznie anonimów, przy jednym czesnym odmawianiu udzielania odpowiedzi osobom zgłaszającym imiennie swe zastrzeżenia w sprawie rozpatrywanych przez komisję wniosków oraz kampanie przepisów kpa z 1971 r, mówiących o obowiązku prowadzenia przez wszystkie instytucje państwowe specjalnego rejestru wpływających formalnie skarg i wniosków, a także przyjmowania wszystkich patentów o ściśle określonym czasie min. raz w tygodniu. Jako ciekawostkę można zaznaczyć, że choć do tej pory każdy zgłaszający się był bezproblemowo przyjmowany u kolejnych kilku prezesów PAN, to zupełnie nie można tego napisać o kierownictwie CKK, które nawet nie pofatygowało się na wywieśnienie zgodnie z ustawą odpowiedniej tabliczki informacyjnej w tym zakresie. Oczywiście, takie praktyki /tutaj wybrane dowolnie - jedynie pod kątem unacznienia pewnych ogólnych zjawisk/ rozzęrzają nieograniczenie tzw. możliwości teje komisji oraz indywidualne wpływy poszczególnych jej przedstawicieli. Dodajmy do tego także zbiegi okoliczności, jak: przyznanie kolejnemu przewodniczącemu wkrótce po nominacji tytułu dr honoris causa przez jedną z regional-

KONTROLA OD ZARAZ

c.d. ze str.1

istnieć. Po wyeliminowaniu ludzi myślicy i przewidujących można było karmić społeczeństwo tylko tym, co władza miało wspierać. Rada Ministrów wydaje rozporządzenia niezgodne z poczuciem sprawiedliwości społecznej przyznające duże przywileje funkcjonariuszom państwowym i partyjnym, funkcjonariusze ci otaczali opieką tych, którzy spełniali ich życzenia, a wszyscy zgodnym chórem dużo mówili o patriotyzmie, zwalczaniu prywaty i wyższych racjach. Działalność kierownictwa gospodarczego i aparatu politycznego była niekontrolowana i niczym nieograniczona, a istniejący aparat kontroli stwarzał tylko pozory działalności kontrolowanej. Kontrola, która miała służyć społeczeństwu, była krępowana przez kierujących nią prominentów i ich sługusów. Cały aparat kontroli był do tego stopnia zmonopolizowany, że nawet nadzór nad pracami Najwyższej Izby Kontroli sprawował Jaroszewicz /obecnie ma on możliwość zapoznać się z tą instytucją od innej strony/. Przejęcie nadzoru nad wszystkimi organami kontrolnymi było możliwe dzięki wcześniejszemu zdobytemu zaufaniu i tylko wtedy, gdy zaufania tego jeszcze nie podważono.

Nauczeni tak przykrym doświadczeniem nie możemy pozwolić sobie na powtórzenie wcześniejszego błędu i musimy już teraz stworzyć podstawy do stałego nadzoru władz. Systemem kontroli dającym największe gwarancje niedopuszczenia do kolejnego wymanewrowania społeczeństwa jest kontrola społeczna.

Kontrola społeczna, bez której nie może istnieć demokracja, polega na stałym nadzorze społeczeństwa nad jego reprezentacją, tzn. wybranymi radami, komisjami, komitetami itp. Do kontroli w myśl zasad demokracji upoważnieni są wszyscy ci, którzy wybrane są gany reprezentują. Kontrola społeczna sprawowana bezpośrednio ma kilka wad. Pierwszą wadą jest brak konkretnych osób odpowiedzialnych za przeprowadzanie kontroli, może więc zachodzić obawa, że w danej grupie nie znajdzie się ani jedna osoba, która nałoży na siebie ten obowiązek. Drugą wadą jest fakt, że kontrola może być sprawowana bez potrzebnej do tego wiedzy, trzecia wada wynika z dwóch poprzednich - kontrola nie będzie przeprowadzana dostatecznie szczegółowo. Wszystkie te wady mogą

uczynić kontrolę całkowicie nieskuteczną.

Skuteczność kontroli może być podniesiona przez powołanie wyspecjalizowanego organu o pełnych uprawnieniach. /Przez pełne uprawnienie rozumiem prawo do kontrolowania całej działalności bez prawa decydowania o kierunkach działania organu kontrolowanego. Koncepcja ta jest niezgodna z tendencjami przeciwnymi przez niektórych członków wrocławskiego MKZ-u ale jest zbliżona z uprawnieniami Komisji Rewizyjnej działającej przy KKP/. Organ taki, wybrany przez tych samych wyborców którzy wybierali organ wykonawczy byłby zobowiązany do przedstawiania sprawozdania ze swojej pracy, wyników przeprowadzonych kontroli, zgłaszania wszystkich nieprawidłowości w działaniu organu wykonawczego, zdawania sprawozdania z realizacji ustalonego programu działania organizacji itp. Organ kontrolny byłby odpowiedzialny tylko przed swoimi wyborcami.

Powierzenie niewątpliwie szeregiem uprawnień kontrolnych takiemu organowi całkowicie lub w znacznym stopniu niweluje wady systemu kontroli bezpośredniej.

Kontrola społeczna w zaproponowanej formie powinna być wprowadzona już teraz. Za kilka miesięcy może to być już niemożliwe do zrealizowania. Na środowiskowej konferencji delegatów NSZZ "Solidarność" sprawa ta musi być uregulowana w sposób maksymalnie chroniący członków związku przed kolejnym rozczarowaniem. Nie powinien nikogo niepokoić fakt, że statut NSZZ "Solidarność" nie przewiduje takich szerokości uprawnień Komisji Rewizyjnej i nie przewiduje istnienia innego organu związku o uprawnieniach do kontroli. Statut można i trzeba zmienić, gdyż powstawał on w krótkim czasie, bez szerokiej konsultacji i zawiera kilka braków. Początek dyskusji nad propozycjami zmian powinien nastąpić już dzisiaj. Już dzisiaj musimy stworzyć sobie gwarancje, nie można tego robić na chybił, jutro może być już za późno, kontrola potrzebna jest od zaraz.

Zbigniew Bruski
/Przewodniczący Zakładowej Komisji Rewizyjnej NSZZ "Solidarność" w Zakładach Zmechanizowanego Sprzętu Domowego "Predom-Polar" we Wrocławiu/.

KANDYDACI DO REGIONU

BOLESŁAW BIERNAT



Lat 57, bezpartyjny, do Związku wstąpił po okresie strajkowym sierpnia 1980 r. 15.05.br został wybrany delegatem na Regionalne Walne Zebranie Delegatów przy ogólnej akceptacji załogi. W Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej zatrudniony na stanowisku Głównego Księgowego. Cieszy się ogromnym autorytetem wśród pracowników, którzy darzą go dużym zaufaniem. W okresie zawiązywania się "Solidarności" jako jeden z pierwszych i ostatnich wyciągnął do nas pomocną dłoń, dzieląc się z nami swoimi doświadczeniami i erudycją. Człowiek prawy i szczery, odważny w głoszeniu swoich poglądów. Jest przykładem dla wszystkich. Doradca w naszej Komisji Zakładowej. Oby więcej takich ludzi było we władzach "Solidarności".

Ewa Laskowska
Sekretarz Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" przy PKS Tow./Sped.
Wrocław

ZBIGNIEW GRABOWSKI



Lat 31, bezpartyjny, inż. mechanik, Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" przy Oddziale Osobowym PPKS we Wrocławiu, delegat na Zjazd Regionalny.

Ostatnio pracował na stanowisku Z-cy Kierownika Placówki Terenowej w Środzie Śl., z którego zrezygnował po wyborze na Przewodniczącego Komisji Zakładowej w wiodącym Oddziale PPKS. Bierze udział w pracach Komisji ds reformy gospodarczej w transporcie przy PTE i ITS we W-wiu. Stojąc na czele około 1000-osobowej organizacji nie ogranicza się tylko do pracy w macierzystym Z-dzie, ale wspomaga radą i pomocą Komisję Zakładową sąsiednich - mniejszych Oddziałów PPKS. Trzeba podkreślić, że do czasu jego wyboru na Przewodniczącego KZ w styczniu br., współpraca z innymi Oddziałami PPKS nie układała się pozytywnie. Jest człowiekiem godnym zaufania, umiejącym szybko i trafnie ocenić każdą sytuację, dzięki czemu uzyskał pełną aprobatę większości pracowników. Stwierdzić można, że jest niekwestionowanym reprezentantem Załogi, który w swojej działalności kieruje się zasadami przyjętymi przez ogół ludzi pracy.

Adam Węsierski
Przewodn. Kom. Zakł.
przy Oddziale Zaop. PPKS
we Wrocławiu

Pozwólmy dojrzewać strukturalom

Nawet się wierzyć nie chce że za kilka dni będziemy wiedzieli kto zostanie szefem naszej regionalnej "Solidarności", kto będzie zasiadał w Prezydium i jaki będzie skład Komisji Rewizyjnej.

Wybory do Zarządu Regionalnego! Oto hasło, które powinniśmy nosić w sercu i duchowo wspierać. A tymczasem życie biegnie swoim rytmem i wykreśla codzienne przydziały czasu, stresów i jeszcze tam czegoś...

.....Siedząc w swojej instytucyjowej norce, wsłuchuję się w rytm zbliżającego się wydarzenia i przysnam, że słyszę bardzo niewiele. Dotychczas powszechnie króluje nam cała formalno-prawna strona zagadnienia, która jest bardzo potrzebna i słuszną ale nie tylko na tym powinniśmy zakończyć nasze boje. Ja chciałbym widzieć więcej, chciałbym słyszeć co mówią ludzie, którzy mają nas reprezentować. Tylko niech to nie będzie powielanie nagminnie powtarzanych deklaracji. Wokoło słyszeć piękną mowę a jeżeli sobie przypominamy, poprzednio też była mowa zgrabna - tylko

co z niej wynikało. Ja nie chcę dalej słuchać odmienianych we wszelki możliwy sposób słów - demokracja. Znam takich, którzy przed kilkoma miesiącami wypisywali piękne deklaracje, słowo - demokracja - krążyło nieustannie ale co z tego pozostało. Dzisiaj siedzą we własnym kantorku i kontemplują tę demokrację, rozmyślają nad nią i trzeba ich solidnie popychać by cokolwiek robili, aby nie zasnęli.

Obecnie walka toczy się będzie o wyższy fotelik i dlatego chcę już słyszeć konkrety a nie mowę ogólną, gładką i wieloznaczną. W swojej złośliwości twierdząc wręcz, że nagminnie prezentowana taka mowa, często jest parawanem przesłaniającym brak jakiegokolwiek konceptu. Idąc dalej, proponuję aby wszystkim, którzy chcą nas reprezentować, podnosić poprzeczkę jak najwyżej, podnosić ją tak wysoko aż się załamają w tej walce i odsłonią swoją osobowość, swój charakter. Wbrew pozorom, bardzo trudno odkryć charakter człowieka a to jest

c.d. na str. 11

SERWIS ZESPOŁU AKCJI WYBORCZEJ MAKROREGION - WĄTPLIWA KONCEPCJA

8

Wybory do władz regionalnych NSZZ "Solidarność" tuż, tuż, a dotychczas nie wiemy, jakie terytorium będzie obejmował wybierany zarząd regionalny. Koncepcji rozwiązania tego problemu jest kilka przy czym koncepcje te zdają się w dwóch kierunkach. Jeden kierunek stanowi działania zmierzające do utworzenia makroregionu odpowiadającemu w zasadzie dawnemu województwu wrocławskiemu ze stolicą we Wrocławiu. Drugi kierunek, to działania na rzecz tworzenia zarządów regionalnych w siedzibach obecnych MKZ-ów i władz wojewódzkich. Rzecznicy drugiego kierunku nie kwestionują możliwości utworzenia szczebla pośredniego, który koordynowałby działania zarządów regionalnych w ramach makroregionu dolnośląskiego.

Rzecznicy utworzenia zarządu obejmującego działaniem cały Dolny Śląsk jako argumenty przemawiające za takim rozwiązaniem, podają: 1/ Wrocław jest dużym ośrodkiem naukowo-badawczym z którego może korzystać zarząd regionalny związku. 2/ Duży zarząd regionalny jest silniejszy, a więc efektywność działalności zarządu będzie większa. 3/ W razie próby zdławienia zarządu przez władze istnieje większa możliwość przeciwdziałania i obrony. 4/ Obecny podział administracyjny kraju jest nie do przyjęcia i w związku z tym podział ten nie może znaleźć odbicia w strukturze organizacyjnej związku.

Argument pierwszy jest słuszny pozornie - Wrocław jest ośrodkiem naukowym, jakim nie jest Wałbrzych, Jelenia Góra czy Legnica. Fakt ten nie przesądza sprawy w żadnym kierunku. Badania naukowe będące podstawą decyzji władz związkowych nie są prowadzone w siedzibie związku lecz w terenie, którego decyzja ma dotyczyć. Nie ma żadnego znaczenia dla wyników badań miejsce z którego zlecenie zostanie wysłane. Badania naukowe są czasochłonne i nie zawsze uniwersalne - to, co jest dobre i właściwe dla okręgu wałbrzyskiego może być wręcz złe dla Jeleniej Góry pomijając już fakt, że odpada argument o szybkiej konsultacji decyzji. W sytuacjach wymagających szybkiego podjęcia decyzji środowisko naukowe może służyć tylko wiedzą i doświadczeniem, co przy obecnym stanie techniki przekazywania informacji nie jest

czynnikiem decydującym o potrzebie lokalizowania zarządów regionalnych w ośrodkach naukowych.

Duży region i na jego czele zarząd dzierżący wyłączne uprawnienia do podejmowania decyzji często bez dobrej znajomości warunków lokalnych to krytykowana już od kilku lat centralizacja. Założenia przygotowywanej reformy gospodarczej zmierzają do przekazania uprawnień decyzyjnych terenowym organom władzy, na stanowisku de centralizacji decyzji gospodarczych stoi również "Solidarność". Dlaczego rzecznicy utworzenia zarządu obejmującego kilka województw do skrytykowanej centralizacji dążą? Skąd przesądzenie, że we Wrocławiu będzie wiadomo lepiej niż w Jeleniej Górze, jakie problemy mają pracownicy w Bolesławcu czy Boleśławcu? Dlaczego zwoleńnicy wielkiego regionu związkowego bardziej przygotowują się do odpięcia niż do pewnych ataków administracji i milicji zamiast przygotowywać się do na pewno czekających na realizację zadań.

Argument ostatni jest wręcz demagogiczny - można czegoś nie akceptować, ale trzeba się z tym liczyć i z konieczności przyjmować jako warunki od nas niezależne. Administracyjny podział kraju nie zależy od związku zawodowego, lecz dla pełnej realizacji stojących przed związkiem zadań strukturę organizacyjną kraju trzeba w strukturze związku uwzględnić. Zadania stojące przed związkiem są bardzo duże i różnicowane. Koncepcja makroregionu nie daje, moim zdaniem, gwarancji właściwego rozwiązywania stojących przed związkiem problemów. Jakże, w takim razie, pozytywnie nieś się w sobie koncepcja działania zarządów regionalnych na szczeblu województw?

Większość istotnych dla województwa decyzji zapada na sesjach Rad Narodowych i posiedzeniach organów administracyjnych tego szczebla. W posiedzeniach tych mogą brać udział z głosem doradcy członkowie zarządu związku zawodowego. Jest to pierwsza i podstawowa forma wprowadzania demokracji w państwie i podstawowa forma uczestniczenia organu związkowego w kształtowaniu oblicza regionu/województwa/ zgodnie z oczekiwaniami społeczeństwa. Zarząd związku, którego decyzje administracji państwowej bez

pośrednio dotyczą jest bardziej zainteresowany w właściwej ich treści, czego nie można powiedzieć o zarządzie znajdującym się daleko od terenu objętego działaniem decyzji. Zarząd związku równoległy do władz administracyjnych pozwala na częste i bezpośrednie kontakty z decydentami i członkami związku, to zaś pozwala na wypracowanie optymalnych działań na rzecz społeczeństwa. Nieduże odległość i emocjonalne związki członków zarządu pozwalają również na wpływanie na treść decyzji kierownictwa przedsiębiorstw, łatwiej dostrzegają nieprawidłowości w działaniu komisji zakładowych itp. Członkowie związku oprócz korzyści z szybkiego reagowania zarządów na stwierdzone nieprawidłowości mają możliwość bieżącej kontroli i oceny działalności swych reprezentantów.

Jedną z podstawowych form sprawowania kierownictwa w związku jest kolegium podejmowanie decyzji. Przy zarządzie regionalnym istniejącym w dużych skupiskach robotniczych i miastach wojewódzkich zebranie członków kolegium jest szybsze, co ma pewne zalety oraz jest dużo tańsze, gdyż odpada koszt dojazdów/bardzo wygodnych/ członków kolegium z bardzo odległych miejscowości Dolnego Śląska do Wrocławia. Nie muszą chyba dodawać, że koszty te nie będą ponosili członkowie kolegium, lecz członkowie związku.

Koncepcja zarządów regionalnych w każdym województwie zbliża władzę do członków związku, bardziej dostosowuje strukturę związku do wypełnienia oczekujących go zadań. Koncepcja zarządu makroregionalnego zaspokaja ambicje sprawowania szerokiej władzy i tworzenia molechów nie dających efektów. Gigantomańskie zapędy nie mogą niwelować z trudem osiągniętych zdobyczy - związki zawodowe muszą bieżąco reagować na zagrożenie bytu członków związków.

Zbigniew Bruski
P.S. Drżących o bezpieczeństwo związku informuję, że armia bez dowództwa jest tylko stadem. Informuję również o tym, że łatwiej jest pozabawić kierownictwa 5 makroregionów niż 49 regionów. Bezpieczeństwo związku widzę w wielu ośrodkach władzy, a jego siłę w konsekwencji realizacji celów.

PUKANIE WZBRONIONE

Czytając tezy ogłoszone w Tygodniku "Solidarność" zgadzam się z nimi w każdym zdaniu. Jednak przeglądając się teżem w całości nie mogę oprzeć się wrażeniu, że są one jakby bezbarwne, mdłe. Nie ma się właściwie czego przykleić, ale nie widzę w nich też materiału porównującego do dyskusji.

Dużo obecnie się mówi o programie "Solidarność", o programach poszczególnych działaczy. Myślę, że w najbliższym czasie poza mówieniem o programie i to nieskładnie, w najbliższym czasie nie wyjdziemy. Bo wiem program "Solidarność" dopiero się tworzy, dopiero zaczyna nabierać kształtów i będzie te kształty przez jakiś czas zmieniać. Program ten będzie zależał od miejsca "Solidarność" w społeczeństwie, a z kolei miejsce to zależy od naszej świadomości. Wydaje mi się, że po pierwszych misjach tworzenia Związku, zaczynamy stawiać przed nim nieco inne zadanie i chyba coraz to ważniejsze, coraz to trudniejsze. Kiedy należy spodziewać się okrzepnięcia ideologii związku, nie wiem. Przypuszczam jednak, że nie wcześniej niż ugruntuje się

w naszym Narodzie nowa świadomość - świadomość właścicieli tego co nas otacza, świadomość decydujących o sobie. A to nastąpi według nas za 3 - 5 lat.

Wróćmy jednak do tezy. Podobnie jak i w Statucie i w tezach mówi się o władzy w Związku. Co prawda określa się tę władzę jako przedstawicielską o służebnym charakterze. A rząd w państwie pochodzący z wyboru to niby jaka jest władza, nie przedstawicielską? Nie ma przypadkiem pełnić roli służebnej wobec Narodu? Tak, tu jest niekonsekwencja! Władza w Związku są jego członkowie!!! Cała dalsza struktura Związku jest oparta na przedstawicielach a nie na władzy. Nie jeden socjolog się obruszy,

że nie ma w świecie organizacji, gdzie przedstawicielstwa nie byłoby obdarzone jakąś władzą. Otóż nawet jeśli, tak jest, to czy nie jesteśmy zdolni stworzyć organizacji jakiejś świat nie zna, która nie da się zaszerzować do żadnej ze znanych socjologów, politologów itp. kategorii. W końcu Konstytucja 3 Maja w czasie gdy była uchwalona również zadziwiła świat, a i do dzisiaj może być dla znacznej jego części przykładem postępowego społecznego myślenia.

Wierze głęboko w to, że w nie-

długim czasie w Statucie i w życiu "Solidarność" każda "władza" zostanie zmieniona na "przedstawicielstwo".

Jest jeszcze jedna rzecz, która wydaje mi się zupełnie w tezach pominięta, a w codziennym życiu związkowym w ogóle nie brana pod uwagę. "Solidarność" ma być związkiem /wg. mnie/ który widzi losy każdego człowieka z osobna i któremu te pojedyncze losy nie są obojętne, a wprost przeciwnie właśnie te pojedyncze losy są dla niego najważniejsze.

Marzę o tym by w "Solidarność" interes pojedynczego człowieka miał wreszcie pierwszeństwo przed interesem "ogółu". Dlatego używam cudzołowno ponieważ interes ogółu jest właśnie sumą interesów pojedynczych ludzi.

Tezy są również za ubogim wyposażeniem lokalni związkowych. Ja natomiast nie, wprost przeciwnie uważam, że wyposażenie to winno być możliwie jak najlepsze, jak najnowocześniejsze. Zło nie tkwi w jakości wyposażenia, a w jego dostępności /dokładniej: w niedostępności/. Dlatego w każdym lokalu winien wisieć olbrzymi napis: JESTES U SIEBIE JESTES TUTAJ NAJWAŻNIEJSZY. A na drzwiach winny być tabliczki: Pukanie wzbronione!

Tomasz Wójcik

SERWIS ZESPOŁU AKCJI WYBORCZEJ PRZEDWYBORCZE ZEBRANIA

9

POSZUKIWANIE platformy

Dnia 19.V.81r. Klub Zakładów "ARCHIMEDES", "EUREKA". Z inicjatywy kilku zakładów pracy zorganizowano zebranie mające na celu przygotowanie wstępnej akcji wyborczej z głównym celem zapoznania się z kandydatami do Zarządu Regionalnego. Na wstępie padła propozycja stworzenia Forum Konsultacyjnego. Oto co na temat Forum powiedział projektodawca: Zadaniem głównym Forum będzie przygotowanie przedwyborów. Jego istnienie nie będzie się jednak kończyć z chwilą wybrania władz regionalnych. Będzie ono istniało przez okres całej kadencji. Będzie się ono składało z przedstawicieli poszczególnych zakładów i zadaniem jego będzie kontrola działalności Zarządu Regionalnego i przeciwdziałanie odwracaniu się władz związku od swej bazy. Propozycja wywołała dyskusję. Były głosy popierające inicjatywę z mniejszymi lub większymi uwagami dotyczącymi statusu i zadań Forum. Skrajne stanowisko zaprezentował przedstawiciel Elwro, który uznał za niedopuszczalne tworzenie jakiegokolwiek ciała związkowych poza istniejącymi strukturami pionowymi. W następnym nurcie dyskusji zaprezentowano różne podejścia do kampanii wyborczej. Jedni uważali, że należy żądać od kandydata przedstawienia własnego programu pracy w Związku i po wyborze rozliczać go z realizacji tego programu. Inne stanowisko polegało na stwierdzeniu, że program uchwały walne zebranie delegatów natomiast do realizacji tego programu powinno się wybrać najbardziej odpowiednich ludzi. Brak jednak było sprecyzowania kryteriów tej odpowiedzialności. Był także taki głos, bodajże przedstawiciela Kultury, który twierdził, iż bezsensowne jest głosowanie tak na konkretnego człowieka jak i programu. Proponował on by z góry ustalić skład zawodowy Prezydium Zarz.Region. by były w nim reprezentowane wszystkie środowiska. By - jak się wyraził - na szesnastu członków Prezydium nie było rozpędem rewolucji z sierpnia 80 piętnastu tramwajarzy. Zgłaszano wiele obaw, że opierając się tylko na głoszonych programach można wybrać krasomówców, a nie działaczy. Zgłaszano propozycje by skład Prezydium Zarz.Reg. był oparty o przedstawicieli dużych środowisk robotniczych. Wypada zacytować co na ten temat powiedział na tym zebraniu kol.Przywoźny z Politechniki: Nadechodzą bardzo trudny dla Związku okres stabilizacji. W tym bardzo trudnym okresie będzie potrzeba ludzi nie tylko z otwartą głową i rozmachem ale także z wyczuciem organizacyjnym. Nie wyobrażam sobie tak poważnego Związku i poważnych w nim ludzi by głosowali na kogoś o kim nie wiedzą co sobą reprezentuje. Potrzeba nam programów i ludzi którzy z tym programem będą się identyfikować i będą go realizować. Trzeba byśmy jako wyborcy wyczuli czy kandydat znajduje miejsca składe w życiu społecznym i związkowym, byśmy ocenili czy właściwie ustawia hierarchię tych problemów. Powinniśmy się wsłuchać w metody jakie proponuje do rozwiązywania tych problemów. Trudno jest oczywiście przy okazji wyborów nie oceniać przeszłości. Dlatego też nawiązywano do działalności dotychczasowych władz regionalnych czyli MKZ. Wielu obecnych uważało, że temat nie należy do programu tego zebrania, jednak jak wspominałem

nie sposób było się od tego oderwać tym bardziej, że wielu członków MKZ kandyduje do Zarz.Reg. Nie będą w tym sprawozdaniu pisać szczegółowo o zarzutach jakie padały pod adresem MKZ. Przytoczę tylko fragmenty dwu wypowiedzi dotyczących oceny MKZ w przygotowaniu toczącej się kampanii wyborczej. Kol.Przywoźny stwierdził: Nie mam zastrzeżeń do poszczególnych członków MKZ. Uważam jednak, że przygotował on sobie wcześniej kampanię wyborczą nie dając takich samych szans innym członkom związku. I inny głos: Ja nie przeczę, że członkowie MKZ to porządni ludzie, ale wśród pozostałych kandydatów są także wartościowi działacze. Wszyscy powinni mieć równe szanse w kampanii wyborczej. Natomiast jak do tej pory prezentuje się tylko członków MKZ.

W rezultacie po długotrwałej naradzie postanowiono zorganizować 21 bm. spotkanie przedwyborcze delegatów i kandydatów do Zarz.Reg.

NASI NAJLEPSI ?

21.05.81 r. Klub "Dolmel". Zebranie przedwyborcze NSZZ "Solidarność" we Wrocławiu. Duża sala. Na niej ok.120 osób. Wiele osób czyta nasze "Informacje" Zebranie prowadzi kol.Leszek Nowakowski z PZL Hydraul. Na wstępie przedstawia regulamin zebrania przygotowany przez grupę roboczą powołaną na poprzednim zebraniu. Jako pierwszy będą się przedstawiać kandydaci na przewodniczącego Zarządu Regionalnego. Dla zaprezentowania sylwetek kandydatów ograniczę się do skróconego omówienia fragmentów ich wypowiedzi na niektóre tematy.

1. kol.Włodzimierz Mekalski, Mostostal, kierowca 26 lat, 9 lat pracy, wyksz.zawodowe, nie należy do org.politycznych, przewodniczący K.Z. Za najistotniejszą sprawę na dzisiaj uważa przeprowadzenie demokratycznych wyborów.

O informacji - mamy świetnie zorganizowaną informację. Jest to informacja jednostronna, tylko od MKZ do organizacji zakładowych.

O pracy Zarz.Reg. - Potrzebne jest większe zaangażowanie czł.Prezydium w kontakty z organizacjami zakładowymi m.in.poprzez udział

czł.Prez. w zebraniach tych organizacji. Potrzebna jest atmosfera większej życzliwości w zarządzaniu w kontaktach z przybywającymi członkami "Solidarności". Nie pragnę sterować działalnością Związku. W działalności chcę korzystać z propozycji napływających z zakładów pracy.

O makroregionie - Jestem zwolennikiem makroregionu. Ograniczę to biurokracją.

O ekspertach - Powinny to być funkcje społeczne. Powinny być zespoły konsultacyjne, bez możliwości podejmowania decyzji.

O sekcjach branżowych - W przyszłości powinniśmy rozwinąć ich działalność.

2. kol.Jan Bierszewski, DZBM Krzyki, starszy inspektor nadzoru, 46 lat, zawrtechnik budowlany, staż pracy 26 lat.

O władzy - Nie mam do niej zaufania. Boję się, że podjęła walkę o wstąpienie nas w organizację siebie podporządkowaną.

O związku - Powinna go cechować zdecydowana nieustępliwość wobec władz. Brakuje spójności i wiary ze związkowcami.

O zrównaniu płac - Zupełne zrównanie jest niemożliwe. Nie powinno być jednak dużych dysproporcji.

Jeszcze raz o władzy państwowej - Nie wierzę władzy i nie uwierzę nigdy. Myślę, że trzeba by raz zrobić porządek i spokój.

3. Hubert Hanusiak, WPBP nr 1, mistrz budowy 39 lat, 24 lat pracy, wykształ. wyższe, nie należy do org.polit. członek Prezydium MKZ. Za najważniejsze zadanie dla Związku uważa wdrożenie wszystkich porozumień.

O sobie w związku - Powinienem występować jako czynny uczestnik działań związku, negocjator.

O porozumieniach - Nie jestem za negocjacją.

O sekcjach branżowych. Nie widzę problemu ubranżowieniu związku. "Solidarność" musi koordynować sprawy zawodowe. Zadań tych nie wypełnią Zarządy Regionalne.

O pracy MKZ - Pracę MKZ oceniam pozytywnie.

O finansach - Jest to b.ważna sprawa. Dział finansowy powinien robić kwartalne sprawozdania i publikować w prasie związkowej.

O sprawie przedszkoli - Dotyczy to naszych członków i powinniśmy o te sprawy dbać.

O ZZRI "Solidarność" - Jest to organizacja samodzielna. Powinniśmy współdziałać w ustalaniu polityki gospodarczej państwa.

4. kol.Władysław Frasyniuk, MPK, kierowca autob. 7 lat pracy, technik samochodowy, przew. MKZ.

Problem numer jeden to wybory. Wiąże się on z problemem demokracji i programem związku. Uważa że: przewodniczący powinien koordynować pracę Zarządu, powinniśmy swą działalnością obejmować wszystkie dziedziny życia, w momencie powstania systemu wielopartyjnego związek będzie mógł skoncentrować się bardziej na pracy związkowej, trzeba dążyć do tego by pracodawcą było społeczeństwo a nie państwo.

O ordynacji wyborczej - Jest najlepsza na jaką nas stać.

O działalności MKZ - Powinno się poprawić dyscyplinę, obieg informacji. Generalna linia jest prawidłowa. Uważam że jest to dobry zespół.

O roli przewodniczącego - Nie widzę siebie jako gwiazdy. Powinien być dobry zespół. Jeden członek tego nie podziagnie.

O demokracji - Całkowita i niekontrolowana demokracja to zbyt duży luksus na jaki nie możemy sobie pozwolić.

O "Solidarności Dolnośląskiej" - Prezydium na niewielki wpływ na artykuły jakie się tam ukazują. Członków redakcji zatrudnia prezydium.

O Zarz.Regionalnym - Prezydium będzie stanowisko ciała wykonawcze wdrażające uchwały i zalecenia komisji powołanych w ramach Zarz.Reg.

O negocjacjach - Związek w negocjacjach powinien być elastyczny. Widzę możliwości poprawienia pracy KKP i sposobu negocjacji.

O informacji - Many wiele trudności technicznych-maszyny, maszynistki itd. Nie bardzo możemy sobie z tym poradzić.

O władzy związkowej - Władza demokracizuje, myślę, że może się to kłócić z zarządzeniem, a niektórym już się zdarzyło. Powinna być pełna świadomość członków w zakładach pracy. Trzeba mieć świadomość i uświadomość by odwołać tego, który staje się bardziej aktorem niż reprezentantem.

O doradcach - Współpraca między Prezydium a doradcami w naszym MKZ może stanowić wzór nawet dla KKP.

Sądę, że tych kilka myśli wypowiedzianych przez poszczególnych kandydatów w minimalnym choćby stopniu przybliży ich sylwetki. Pragnę jeszcze raz jednak zwrócić uwagę, że nie wszystkie fragmenty są dosłownymi cytatami z ich wypowiedzi. Są to raczej zebrane z całej dyskusji myśli wyrażające poglądy kandydata na daną sprawę.

Leszek Nakoneczny

Pisze się łatwo, myśli się trudniej

10

Ponieważ felietonisci-nałogowcowi wszelką polemikę pozwala zaspokoić narkotyczny wręcz głód ścierania się poglądów, a felieton Zdziśława Marianka zamieszczony w numerze z 19 maja 1981r. Waszego poczytnego pisma od początku do końca poświęcony był mojej osobie pozwałam sobie na kilka poniższych uwag.

Na początku uwaga przyjemna: Kolega Marianek nie jest łobuzem. Tezy mojego felietonu referuje kądziwie /jego święte prawo/, selektywnie /co robić, miejsca mało/ ale ich nie nagina /zadziwiająco zjawiskol/. Rzeczywiście napisałem kiedyś, że kandydat do władz "Solidarności" powinien mieć oficjalne poparcie macierzystego ognia NSZZ, bo inaczej możemy wybrać ludzi, którym w ich własnym zakładzie nie ufają, umożliwimy wybór kandydatów "przewożonych w teczce", premiujemy tanią byskotliwość, niepomniernie zwiększamy możliwość szybkich karier pracownikom aparatu związkowego, w istotny sposób preferujemy działaczy politycznych a nie związkowych.

Uwaga chyba mniej przyjemna. To, że ktoś nie jest łobuzem i lubi pisać nie zwalnia go od obowiązku myślenia. Niestety kol. Marianek z 5 powodów dla których atakuje ordynację umożliwiającą wybór kandydatów bez poparcia ich załóg wybiera jeden /zresztą najmniej ważny/, uogólnia go na całość wywodów, a co gorsza usiłuje załatwić 8 pytaniami typu: Czy postrzegasz NSZZ jako formację wypraną laboratoryjnie z wszelkich działań politycznych? Postrzegasz coś jako formację wypraną laboratoryjnie z czegoś, Tfu! Język kołowacizny. Czy oceniam "Solidarność" jedynie z perspektywy teolo-

gicznej? Czy działacz związkowy może sobie pozwolić na luksus nie uprawiania polityki? etc. etc. A potem sam próbuje sobie odpowiedzieć podejrzuwając, że wstydkie te pytania są chybione. I rzeczywiście są chybione, bo wraz z paroma miliardami ludzi na tym świecie dostrzegam polityczny wymiar istnienia i działania "Solidarności". Nie neguję więc tego, że działacze polityczni jako członkowie władz, eksperci i doradcy są potrzebni. Neguję natomiast ordynację pozwalającą na wybór działaczy, którym nie ufają ich zakłady pracy. A to jednak jest cośkolwiek innego. Zestawmy jednak na boku swary i dąsy. Zgadzałem się z kol. Mariankiem, że działacz szczebla regionalnego nie może stronić od politycznych decyzji. Czy jest to jednak powód by preferować w wyborach do władz polityków? Nie sądzę. Kilka kontrargumentów:

- 1/ o bardzo licznej grupie uczniów mówi się, że są humanistami. Najczęściej wyłączone dlatego, że są osłami z matematyki. Podobnie jest z politykami. Jeżeli ktoś nie nadaje się do konkretnej roboty to zawsze może się bawić w rozważania - wejść czy nie wejść?, obmyślać strategię oraz taktyki, nazwać się politykiem. W mojej związkowej karierze spotykałem dziesiątki tego typu "polityków" i to na wysokich szczeblach związkowej hierarchii.
- 2/ Niedobór działaczy związkowych będzie dla "Solidarności" złąby, brak polityków /nawet tych z prawdziwego zdarzenia/ jest do nadrobienia. Służę przykładami: podczas negocjacji w sprawie wolnych sobót delegacja KKP /politycy/ zapomnieli, że większość robotni-

ków pracuje na akord. Po podpisaniu porozumienia z wielkim wysiłkiem udało się dopracować niejasne ustalenia i spaść na cztery łapy. Kilka pomyłek tego typu w przyszłości rozwali skutecznie NSZZ.

Z drugiej strony nie raz byłam świadkiem jak do Sierpnia kierowca MKP-Władek Frasiński podejmował trafniejsze politycznie decyzje od polityka całą gębą Karola Modzelewskiego.

- 3/ Polityków kupuje się z całym ich bagażem i ambicją, programem ideowym, skłonnością do zwalczania polityków myślących inaczej, preferowaniem sojuszników itp. Inaczej mówiąc zazwyczaj walka o wpływy jest stawiana przez nich na równi z dobrem Związku. Tę zabawę w podchody i strąty wpływów obserwuję na codzień. Nie jest to wesołe zjawisko.
- 4/ Ostatni emocjonalny argument. Szlag mnie trafia gdy widzę w MKZ ludzi, których własne założenia nie chcą, którzy nic mądrego nie robią i tanim politykierstwem zyskują popularność. A potem w cuglach wygrywają wybory z sumiennymi fachowcami; którzy ciężko harując nie mają czasu na autoklame. Dlatego właśnie walczę o ordynację, która premiuje pracę a nie efekciarstwo.

I to właściwie byłoby wszystko.

Ze związkowym pozdrowieniem.
Maciej Zięba

P.S. Ja pana lubię panie Marianek ale teoria jest teorią, a życie - życiem.

O PROGRAM WYBORCZY W KAMPANI DO WŁADZ REGIONALNYCH

W dniu 19.05.1981r., na spotkaniu w klubie "Eureka" w Archimedesie" z inicjatywy działaczy NSZZ "Solidarność" m.in. z Mera Elwro /kol.Kluc/, Dolmela /kol.Polcik/, Archimedes /kol.Sieradzki/ doszło do spotkania działaczy solidarności z różnych zakładów, na którym kol.Sieradzki poinformował o akcji w kampanii wyborczej pod hasłem "Popieramy MKZ". Innymi słowy zorganizowanie bloku wyborczego na rzecz działaczy z obecnego MKZ we Wrocławiu. I choć wyraźnie tego nie akcentuje się, to jednak powstał taki Blok Wyborczy Delegatów na Walne Zebranie i kandydatów do władz regionalnych NSZZ "Solidarność" Dolnego Śląska. Blok ten skupił większość członków wrocławskiego MKZ oraz ich sojuszników, członków zakładowych organizacji naszego Związku.

Powstanie takiego Bloku uważam za fakt bardzo pożyteczny, ponieważ oznacza on konsolidację części działaczy Związku z naszego regionu, na gruncie wspólnych celów, założeń i strategii, która prawdopodobnie zostanie wkrótce wypracowana i przedstawiona ogółowi.

Członkowie wrocławskiego Prezydium MKZ lub nawet MKZ jako całość byli wprawdzie ostatnio poddawani krytyce przez niektórych działaczy NSZZ "Solidarność", lecz trzeba obiektywnie stwierdzić, że w ciągu kilku trudnych miesięcy wykonali oni ogromną pracę, wykazali dużą dozę determinacji i mają zapewne zasługi w pracy dla Związku. W swej działalności popełniali oczywiście błędy - chociaż trzeba znowu uczciwie przyznać - że wielu nietrafnych decyzji nie udało się może nikomu uniknąć, zważywszy, że NSZZ "Solidarność" działa w sytuacji niezwykle skomplikowanej, w pewnym sensie "frontowej". Żadna grupa działaczy

nie może zresztą uniknąć jakichkolwiek błędów.

Powiedzmy sobie jednak szczerze. W trudnych warunkach tworzenia NSZZ "Solidarność", atakowanej z wielu stron, we wrocławskim Prezydium MKZ wytworzyła się mentalność "zagrożonej fortecy" i trochę nadmierne zaufanie we własną nieomyślność. Nie była to sytuacja dobra.

Ludzie z Prezydium MKZ wyrobili sobie prawdopodobnie podświadome przekonanie, że każda krytyka pod ich adresem stanowi "zamach" na jedność Związku i że jest inspirowana przez różnych nieprzyjaciół "Solidarności". Dlatego też nie zastanawiali się nad przedmiotem krytyki /a może nie mieli na to czasu?/ i intencjami krytykujących, lecz skłonni byli "ustawiać" krytyków z miejsca na pozycji agenturalnej, co godziło niezaskuszenie w ich dobre imię. Postawę taką można oczywiście zrozumieć, lecz nie można jej akceptować, nawet po doświadczeniach z okresu dość podejrzanego działania czasopisma tzw. "Demokracja Związkowa" i skupionej wokół niego grupy osób. Co innego jednak bronić się przed infiltracją nieprzyjaciół dążących do zniszczenia, osłabienia lub przynajmniej zneutralizowania Związku, a co innego stwarzać takie obiektywne warunki, które poważnie utrudniają rzeczową krytykę prowadzoną w formie życiowej, nawet jeżeli twardej. Bo wówczas zachodzi niebezpieczeństwo osłabienia tętna działalności wewnątrzwiązkowej i zagrożenie demokracji związkowej, bez której zawsze dojdzie do zjawisk patologicznych i bardzo groźnych dla NSZZ "Solidarność".

Stąd, NSZZ "Solidarność" w okresie kampanii przedwyborczej potrzebuje prezentacji różnych programów, strategii i taktyk, wychodzących ze

wspólnych podstawowych celów, które w miarę dobrze zostały określone w dokumencie pt. "Kierunki działania Związku w obecnej sytuacji kraju".

Nasz Związek potrzebuje prawdziwej, twardej, lecz lojalnej i uczciwej walki wyborczej. Tylko ona ujawni utalentowanych przywódców, nowe idee i metody ich realizacji. Jest to abecadko wszelkiej nieporównanej demokracji. A wciąż trzeba nam jej jak wody i powietrza.

Dlatego postanowiliśmy zabiegać o nieskrepowaną kampanię wyborczą, w wyniku której zostaną wykonani najbardziej wartościowi kandydaci. Pragniemy dać szansę wszystkim, niezależnie czy do tej pory peknili, czy też nie jakieśkolwiek funkcje w Związku.

Kandydaci pójść do wyborów z zarysowanymi tezami programowymi w takich dziedzinach jak np.:

- reformy gospodarczej i samorządu robotniczego,
- strategii i taktyki związkowej,
- struktury władz regionalnych i łączności wewnątrzwiązkowej oraz szeroko i sprawnie pojętej informacji,
- oświaty,
- ochrony zdrowia i środowiska naturalnego,
- ochrony praw konsumenta,
- budownictwa mieszkaniowego,
- rozwoju rolnictwa i współpracy z RI NSZZ,
- ochrony pracy i świadczeń socjalnych,
- ochrony rodziny,
- etyki pracy /zawodu/

Uważamy, że przykładowo zacytowane problemy winny stać się inspiracją do powołania analogicznych /specjalnych/ Komisji w Zarządzie, które szczegółowo opracowałyby program, środki i metody realizacji celów w naszym Regionie.

Liczymy na to, że rywalizacja

c.d. na str. 11

lektor
Politechniki Wrocławskiej
Prof. dr hab. inż. B. Kędzia

*** Lnia 21.05.1981 r. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej przyjęła uchwałę wyrażającą kategorię protestu przeciw ustaleniom zawartym w Odegnacji wyborczej w punkcie 3.2. dotyczącym składu Kolegium Rektorów.

Uzasadnienie

Podstawowym celem Uczelni jest kształcenie studentów i młodzieży kadry naukowej oraz prowadzenie badań naukowych. Wynika stąd podział społeczności, a kaderniczej na trzy grupy: studenci, młodszy pracownicy naukowo-dydaktyczni, samodzielni pracownicy nauki.

Jednak działalność społeczności akademickiej byłaby niemożliwa bez ciągłego tworzenia podstaw materialnych dla pracy naukowo-dydaktycznej. Obowiązek ten ciąży na pracownikach nie będących nauczycielami akademickimi. Bez nich nie obowiązki musieliby przejąć za szkoła dla pracy naukowej, nauczyciele akademicki bądź studenci. Oczywiście grupa pracowników obsługi jest wewnętrznie zróżnicowana, lecz podstawowym wyznacznikiem tej grupy - z punktu widzenia celów Uczelni - jest materialne zabezpieczenie działalności dydaktyczno-naukowej.

W tej sytuacji dla właściwego funkcjonowania Uczelni trzeba scharmonizować działalność i interesy tych czterech podstawowych grup społeczności akademicko-pracowniczej.

Uważamy, że wybory Rektora powinny zapoczątkować trudny proces integracji całej społeczności pracowniczej i normizacji interesów

Notatka z zebrania pracowniczych w Instytucie Matematyki.

I. Zebranie wszystkich pracowników. Dnia 16 maja 1981 r. w I-18 odbyło się Zebranie Pracowników, które po dyskusji uchwaliło 46 głosami, że dyrektora wybierają wszyscy pracownicy.

10 głosów było za wyborem dyrektora przez wszystkich nauczycieli akademickich.

9 głosów było za innymi rozwiązaniami proponowanymi przez PZPR i ZNP.

W tym zakresie poprawiona ordynacja wyborcza Senatowi wyszła naprzeciw różnym projektom ordynacji wyborczej oddając ostateczną decyzję w ręce pracowników.

II Zebranie pomocniczych pracowników.

W odróżnieniu od zebrania, które zatwierdzało ordynację wyborczą obowiązującą w naszym Instytucie zebranie z dn. 28 maja 1981 cieszyło się niską frekwencją.

Na 98 pomocniczych pracowników /93+5 na urlopach/ przybyło na zebranie 28 osób.

Potwierdza to zasadność wniosku, aby wybory do władz ponadinstytutowych lepiej przygotować merytorycznie tzn. wyjaśnić kompetencje ciał kolegiacyjnych w stosunku do siebie i organów jednoosobowych oraz ustalić kompetencje w ten sposób, aby mógł powstać Samorządny Pracowniczy w Uczelni i jednostkach pracowniczych, który przejąłby współkierowanie życiem Uczelni.

Po dyskusji nad ordynacją wyborczą Senatowi /kto dał Senatowi prawo ustalania ordynacji wyborczej?/, która "zatwierdza" stanowią charakter społeczności Uczelni, zostały sformułowane dwa wnioski:

1. Odroczyć akcję wyborczą powyżej władz instytutu na jesień 1981 r.

2. Zwrócić się do pozostałych instytutów o wycofanie się z wyborów /powyżej sześć instytu-

wymienionych grup.

Nie proponujemy demokratycznej ordynacji wyborczej 1 pracownik /student = 1 głos, bowiem nastąpiła by dominacja grup, których czynne uczestnictwo w życiu społecznym Uczelni dotąd było lub jeszcze jest kwestionowane.

Domagamy się jednak równego udziału tych grup w Kolegium Elektorskim zgodnie z Uchwałą Nr 11 KZ NSZZ "Solidarność" przedstawioną na Senacie 15 maja 1981 r.

Nie wydaje się nam słusznym, aby samodzielni pracownicy musieli w sposób mechaniczny zapewnić sobie większe znaczenia w Kolegium Elektorskim, bowiem swój wpływ w K.E. mogą oprzeć na doświadczeniu i autorytecie jakim się cieszą w całej społeczności pracowniczej. Właśnie stąd przy nich ich znaczenie w życiu Uczelni, mimo skromnej reprezentacji liczbowej.

"Solidarność" jako organizacja jednocząca ludzi wszystkich zawodów, dążąca do wewnętrznej integracji całego społeczeństwa, gorąco protestuje przeciw niedostrzeganiu praw obywatelskich grup paru tysięcy pracowników, w tym dużej liczby robotników.

W tej sprawie liczymy na poparcie KU Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ZNP i organizacji studenckich.

K. Zakład.

W tym momencie /godz. 14⁴⁵/ trzech członków PZPR /byli funkcyjni i obecni funkcyjni/ wraz z jednym członkiem "Solidarności" opuścili zebranie. W głosowaniu udział wzięły 24 osoby /według mnie brak quorum był podstawą do wstrzymania się od udziału w akcji wyborczej, jednak ordynacja Senatu stanowi inaczej/.

Wyniki głosowania:

Wniosek 1: ZA 19, wstrzymują się 5, przeciw 0.

Wniosek 2: ZA 15, wstrzymało się 6, przeciw 3.

od. ze str. 10 **O PROGRAM...**
przedwyborczą, w czasie której nie będziemy krytykować personalnie dotychczasowej działalności działaczy wrocławskiego Prezydium MKZ, zaktywizuje całą naszą wrocławską organizację, pozwoli poszczególnym środowiskom lepiej się samookreślić i zająć świadome stanowisko wobec węzłowych problemów naszego Związku. Będzie też trochę pożytecznej emocji, niezbędnej każdej grupie społecznej.

Sądźmy, że tak przeprowadzona kampania wyborcza wyjdzie nam wszystkim na zdrowie. Z. Przywoźny

SPROSTOWANIE

W "INFORMACJACH" z dn. 19.05.1981 przez nieuwagę Redakcji znalazło się w serwisie zespołu akcji wyborczej następujące sformułowanie: "Biuro Akcji Wyborczej-Politechniki Wrocławskiej...". Informujemy iż B.A.W. jest ciałem samodzielnym nie firmowanym przez Organizację Zakładową Politechniki. Pozostałe informacje o lokalizacji B.A.W. w pomieszczeniach Politechniki oraz o udziale w nim pracowników naszej uczelni są aktualne.

Redakcja.

POZWÓLMY DOJRZEWAĆ

od. ze str. 7

Konieczne by zaufać, by mieć gwarancję, że wybieramy najlepszych.

A kogo nie wybierać?

1. Przede wszystkim nie wybierać tych, którzy dużo mówią i chcą nas zafascynować "ekwilibrystyką" intelektualną, stosując hasła modne, chwytliwe.

2. Nie wybierać tych, którzy mają, jakkolwiek "przeszłość", jeżeli gdzieś w życiu się zaplątali się czarna plama - również nie wybierać.

3. Nie wybierać tych, którzy się denerwują, gdy ich pytamy o życie prywatne, poprzednią działalność

i chcą sprytnie przenieść pytania na inną płaszczyznę.

4. Nie wybierać tych, którzy nie potrafią rozmawiać konkretnie, którzy w górnolotnym gadulstwie zanominają, że istnieje realna rzeczywistość, bardzo codzienna i czasami nudna.

Jak wspominałem, stósować powinniśmy formę niustannego podnoszenia poprzeczki, a kandydat odsłoni nam swój charakter. Wiem, że "burze się pojawiają nad tymi zdaniami, ale nie wierzę i nie uwierzę nigdy, by wśród kilkudziesięciu tysięcy ludzi - a nawet kilkuset tysięcy - naszego regionu, nie znaleźli się autentyczni działacze związkowi. A jest obłędny paradoksem, że właśnie ci działacze, nie mają ochoty przepychać się łokciami.

Kolejna sprawa, która może wstrząsnąć umysłami a mnie napawa wielkim pesymizmem. Mamy regulamin wyborczy do władz regionalnych a w nim punkt 6 z podpunktem "a",

następującej treści:

6. SPOSOBY ZGŁASZANIA DO REGIONALNEJ KOMISJI WYBORCZEJ KANDYDATÓW NA PRZEWODNICZĄCEGO ZARZĄDU REGIONALNEGO, CZŁONKÓW ZARZĄDU REGIONALNEGO, KOMISJI REWIZYJNEJ ORAZ NA ZJAZD KRAJOWY.

a/ PRZEZ CZŁONKÓW ZWIĄZKU /POD KANDYDATURĄ NA PRZEWODNICZĄCEGO WYMA-GANE 2500 PODPISÓW, POD POZOSTAŁYMI 1500 PODPISÓW/.

Osobiście rozumiem podpunkt "a", jako wyższy stopień w tajemniczenia demokratycznego i dlatego bardzo proszę o wytłumaczenie tej zawilgości. Jakkolwiek patrzeć na ten podpunkt, widzę tutaj formę starych niebezpiecznych manipulacji - przynoszenia kandydatów w teczkach. Kiedyś krzyczyliśmy, że ktoś kogoś przynosił w teczkach, a jak należy rozumieć podpunkt "a"? Mam wielkie obawy, czy ten podpunkt nie zemsoci się na nas, czy nie okaże się, że ludzie niewłaściwi zbiora dostateczną ilość podpisów i przejdą przez ostatnie sito jakim będzie Regionalne Zebranie Delegatów.

A może się mylę, może w tym się kryje wyższy stopień w tajemniczenia i dlatego nie mogę zrozumieć metody?

Zdzisław Pacholarz

POSIEDZENIA KZ

od. ze str. 2

kol. kol. Huskowskiego i Olszewskiego. Uznali oni żądanie sprecyzowania kompetencji ciał kolegiacyjnych za sprzeczne z wynikami głosowań nad akceptacją ordynacji wyborczej, a w szczególności za zagrożenie harmonogramu wyborów. W dyskusji dominowały głosy, które utwierdziły mnie w przekonaniu, że jeszcze długo nie będziemy umieli przedstawić się na myślenie kategoriami: jak powinno być?, wobec rutynowego: jak TO wtłoczyć w istniejące ramy? Do noszę, że te ramy już popękały, a w dodatku nie zasługują na renowację. Póki co, cieszymy się, że byliśmy autorami precedensu: wczoraj unieważniliśmy swoje głosowanie sprzed 6 dni /dotyczące żądania określenia kompetencji/. Jeśli sytuacja rozwinie się pomyślnie, w ciągu najbliższych pięciu, sześciu zebrań dojdziemy do takiej sprawy, że będziemy unieważniać na zakończenie obrad to, co uchwalimy na początku, po czym ... nasi wyborcy "unieważnią" nas. Chyba, że zaczniemy nareszcie przejmować inicjatywę i prowadzić dyskusje merytoryczne nad sprawami, które nie są jeszcze mieczem Demoklesa dla KZ. Tylko czy jest to możliwe?

Ludomir Jankowski

P.S.: a propos ewentualnych dyskusji dedykuję cytat z "Myśli" Canettiego: "Siła nieprawdziwych myśli zawarta jest głównie w ich bezgranicznej nieprawdziwości."

Wniosek rejestracyjny ORGANIZACJI OCHRONY DZIECKA

Widząc pilną potrzebę zorganizowania w jeden, silny, ogólnospołeczny ruch wszystkich instancji, grup komitetów i osób indywidualnych, które przez wiele lat, a po Sierpniu w szczególności zajmowały się niesieniem pomocy kobietom ciężarnym, matkom i dzieciom w trudnej sytuacji, w dniu 5.04.1981 r. powstał wśród studentów krakowskiej Akademii Medycznej Komitet Założycielski Organizacji Ochrony Dziecka. Organizację naszą, której listę dotychczasowych członków dołączamy do wniosku, pragniemy zarejestrować jako stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej.

1. CELE I ZADANIA ORGANIZACJI OCHRONY DZIECKA: Na pilną potrzebę utworzenia takiej organizacji wskazuje m.in. Memoriał w Sprawie Planowania Rodziny w Polsce, przyjęty 3.02.1981 przez Komisję Zakładową "Solidarność" Pomorskiej AM w Szczecinie, rozpowszechniony przez tęże: mówiono o tym także w TPD i Lidze Kobiet. Do tej pory bowiem Kościół, różne organizacje społeczne i osoby prywatne zajmowały się tą sprawą działając jednak niejednokrotnie nieformalnie, a zawsze we wzajemnej niewiedzy i przy niedoinformowaniu społeczeństwa. Widząc więc, że po Sierpniu zaczęły się w różnych częściach Polski tworzyć grupy o podobnym profilu, zdecydowaliśmy się utworzyć taką organizację ogólnopolską, która stanie obok nich/tj. będzie korzystać z wypracowanych już środków a jednocześnie ponad nimi, jako niezależna od nikogo, silna organizacja z własną, szczególnie i oryginalną, a jednocześnie kompleksową koncepcją działania. Oto szczegóły tej koncepcji: W każdej miejscowości w Polsce powyżej 15 tys. mieszkańców powinien istnieć dom spełniający następujące zadania:

- przyjąć każdą ciążącą kobietę, której sytuacja życiowa jest /w jej mniemaniu/ na tyle ciężka/z dowolnych powodów/, że z braku pomocy jest skłonna zdecydować się na przerwanie ciąży,
- przyjąć każdą matkę z dzieckiem lub dziecko, które z dowolnych przyczyn znalazło się na bruku bądź w niehumanitarnych warunkach
- służyć doraźną prawną poradą i psychologa w wyżej wymienionych sprawach.

Dla spełnienia tych celów organizację domów planujemy następująco: w części szpitalnej zawierać się będzie ambulatorium, izba porodowa oraz pion diagnostyczny. W części mieszkaniowej kobiety będą miały prawo przebywać do roku, aby mieć czas na poszukanie pracy, mieszkania, ew. rodziny zastępczej dla dziecka i jakoś ułożyć sobie życie. Przez ten czas opiekować się będą swoimi dziećmi i od zakończenia okresu pogoju zarabiał na siebie jakakolwiek cichą pracą chałupniczą, co jest dla nas rozwiązaniem docelowym - będą zatrudniane przez tenże dom prosperujący na zasadzie spółdzielni, w szklarniach, małych plantacjach przy domach itp. Każdy dom musi też posiadać biuro adopcyjne /dla potrzeb tego domu/ pośredniczący w pracy i mieszkań, a także osobny dział, do którego mogą zglaszać się matki i dzieci z rodzin alkoholików, z rodzin w trudnej sytuacji i in. po poradę prawną i psychologiczną, a także sąsiedzi chcący interweniować w sprawie dzieci i rodzin, którymi nie ma się kto zająć. Słowem musi to być punkt, do którego można się zwrócić ze wszystkim w tych kwestiach, po każdą pomoc i informację, do którego będzie mogło przyjść dziecko z rodziny pijaka tylko po to, żeby choć na jakiś czas mieć się gdzie schronić, znaleźć opiekę i pomoc. Zatrudniony tam praw-

nik będzie się specjalizował w zakresie wszystkich istniejących w PRL ustaw i przepisów o dziecku i rodzinie. Biuro adaptacyjne umożliwi szybkie załatwienie formalności związanych z adopcją, bez okresów przejściowych, oddawania dziecka na okresy próbne itp.

Naszym następnym celem jest rozszerzenie akcji informacyjnej o fizjologii kobiety, dziecka i ciąży istocie przerywania ciąży z medycznego i demograficznego punktu widzenia, higieny życia. Popierając wysiłki zmierzające do zniesienia ustawy dopuszczającej przerywanie ciąży i uznając fakt jej istnienia za legalizowanie dzieciobójstwa stoimy na stanowisku, że pracom nad odpowiednią zmianą ustawy muszą towarzyszyć akcje Uświadamiająca oraz praca mająca na celu zlikwidowanie samego zjawiska. I temu właśnie ma służyć Organizacja Ochrony Dziecka.

2. FUNDUSZ: po rejestracji założymy konto ze składek i darowizn, również z pomocą Polonii zagranicznej. Ale to nie wystarczy. i nie mamy zamiaru opierać się wyłącznie na dotacjach. Ponieważ jest to zgodne z prawem PRL, zamierzamy w porozumieniu z "Solidarnością Wiejską" i Rządem PRL wydzierżawić od państwa pewne tereny tych PGR-ów, które przyniosą największe, półmiliardowe straty rocznie, w celu założenia na nich spółdzielni produkcyjnych, z których czerpalibyśmy dochody. Można by, np. zawrzeć indywidualnie z rolnikami umowy i hodować np. owce, a skóry lub nawet kożuchy sprzedawać państwu lub za granicę, gdyby założyła mieszaną spółkę akcyjną. Zresztą profil spółdzielni mógłby być różny.

Po rejestracji pragniemy oficjalnie wystąpić do WHO lub UNESCO z prośbą o przyjęcie OOD w poczet ich członków. Pomoc i wszelkie korzyści płynące z takiego członkostwa są nie do oceny.

3. BUDYNKI: ponieważ wiemy, że nie możemy liczyć - na razie - na możliwości budowy nowych domów, będziemy remontować stare, przejmować wille oddane przez tzw. promientów i in. Dla naszych celów na da się wszystko po potrzebnych remontach i przeróbkach.

4. PERSONEL: Jeżeli w którymś z domów zabraknie kadry medycznej zorganizujemy staże dyżury spośród studentów wszystkich lat i wydziałów wszystkich akademii medycznych w Polsce. Ludzi innych zawodów /rolników, prawników, ekonomistów, psychologów i in./ będziemy z pomocą "Solidarności" sami prosić o współpracę, a potem zatrudniać.

Jesteśmy w trakcie tworzenia naszych oddziałów w Bydgoszczy i Lublinie i na początku kampanii informacyjnej OOD. Swoją program uważamy za obecnie optymalny i realny, wszystko co jest potrzebne do jego wykonania już istnieje, trzeba tylko zacząć z tego budować - razem i w sposób mądry i skoordynowany. Problem i newralgiczny punkt wszystkiego leży w ludziach i systemie organizacji, a nie w braku środków. Korzystając z nieocenionej pomocy Kościoła, "Solidarności", NZS, TSM, TPD, własnej siatki organizacyjnej i reszty ludzi dobrej woli możemy przeprowadzić nasz plan, ale do tego potrzebne jest nam możliwość szybkiego uzyskania rejestracji, która dopiero umożliwi wykorzystanie przez nas tego istniejącego już potencjału. Przyszedł już dawno czas by przestać popełniać przestępstwa jakie najstraszniej degradują nasz naród moralnie i biologicznie - przestępstwa czynnego przykrywania ręki do okaleczania kobiet, do maltretowania, katowania i zabijania dzieci, przestępstwa popychania in-

nych do czynienia tego przez własną obojętność, przymykanie oczu a nawet głośnego potępienia bez wyciągnięcia pomocnej ręki. Spychanie tego problemu do rangi konfliktów światopoglądowych jest niemoralne, gdyż tu nie idzie o niczyją doktrynę, ale o zdrowie i życie człowieka. Nie uznawanie tego skazuje nas na śmieszność.

Wyrażamy więc gorącą nadzieję na szybkie uzyskanie rejestracji, którą otworzy nam drogę do realizacji naszego planu. Zdajemy sobie sprawę z czekających nas trudności, ale nad tym nie chcemy się rozwodzić uważamy bowiem, że przedsięwzięcie jest realne i warte nakładu pracy. ZAINTERESOWANYCH prosimy przesyłać zgłoszenia członkostwa, pomocy i in. na adresy: KOM ZAŁ. OOD:

Mirosława Witalis stud.IIIr.AM Kraków 30-019 Mazowiecka 27/3 tel.336-93
Anna Biłska IIIr.AM Kraków Aleksandry 9/122
Konrad Dynarewicz IVr.AM 31-147 Kraków Długa 31/8.

Przyłączamy się do cennej i szlachetnej inicjatywy studentów AM. Nie jesteśmy w stanie, swymi skromnymi siłami, wspierać ich organizacyjnie. Zobowiązujemy się do propagowania ich działań poprzez drukowanie napływających do nas informacji oraz materiałów związanych z przedstawioną tu ideą. Życzymy wszystkim, którzy zechcą czynnie włączyć się w tę akcję - POWODZENIA!

Redakcja "Informacji"

UCHWAŁA

Uchwała Nr 12

/**/ Na posiedzeniu w dniu 21 maja 1981 r. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej uchwaliła następującą, rezo-

lucję: "Rozszerzający się na świecie terroryzm, którego ofiarami padają zarówno szeregowi obywatele poszczególnych państw, kobiety, dzieci, służba porządkowa jak i najwybitniejsi działacze społeczni, polityczni i religijni, zagraża podstawom egzystencji społeczeństw. Jednym z czynników ułatwiających działalność terrorystom jest łatwość zakupu i posiadania broni. W wytworzonej sytuacji NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej zwraca się z wezwaniem do wszystkich organizacji NSZZ "Solidarność", aby wystąpić ze wspólnym apelem do ONZ o nakłonienie rządów wszystkich państw członków ONZ do wprowadzenia w swoich krajach ścisłych ograniczeń w zakresie prawa zakupu, posiadania czy noszenia przy sobie broni wyłącznie do osób, które ze względu na pełnione funkcje muszą być w broń wyposażone".

Pismo z prośbą o rozpowszechnienie skierować do:

1. KKP
2. MKZ - Wrocław
3. Tygodnik "Solidarność"

/**/ Oficjalne materiały Organizacji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w Politechnice Wrocławskiej

Redaguje zespół:

L. Ignaszewski, L. Jankiewicz,
L. Jankowski, L. Nakoneczny,
Z. Pacholarz, J. Samojłk,
J. Waszkiewicz.

Adres redakcji: W-w, pl. Grunwaldzki 13 D-1, pok.10.

ZGPwr. - 5939/81. 3000